Nr 114. Kraków, Niedziela 19 Maja 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. Jan Stryoharski, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 30 h od wiersza. — Głosy publiczne po 1 kor. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Hipokryci.

Kraków, 18 maja.

Nigdy może partyjna, z zasadami uczciwości i prawdy nie licząca się, zaciekłość konserwatystów nie otrzymała takiej dotkliwej chłosty, i to z rąk własnych, jak przy sposobności ostatniej mowy Daszyńskiego w parlamencie austryackim. Pamiętają chyba wszyscy aż nadto dokładnie, z jakiem roznamiętnieniem cała konserwatywno-rządowa klika w Galicyi rzuciła się na stronnictwo demokratyczne, gdy odkryto pierwsze ślady nadużyć Zimy w lwowskiej Kasie Oszczędności. Nie kierowano się przedewszystkiem żadnemi absolutnie względami, ani na losy samej Kasy, ani na kredyt i dobrą opinię kraju, a tylko wywlekano jednę osobistość po drugiej i darto z niej publicznie pasy wpierw, zanim jej winę określić i sprawdzić zdołano.

Niezbitym też jest faktem, że gdyby wówczas postępowano tak, jak w podobnych, na wszelki sposób ubolewania i potępienia godnych wypadkach, wszędzie indziej postępować się zwykło: rozważnie, stanowczo, energicznie, a bez przedwczesnego krzyku i hałasu, — zaoszczędzonoby lwowskiej Kasie wielu strat zupełnie zbytecznych i nie zaszarganoby tak okropnie kredytu całego kraju.

Ale wtedy szło właśnie o to, aby pokazać przed światem, jak rujnującem kraj stronnictwem są demokraci; szło właśnie o to, aby winę niekontrolowanych jednostek rozdąć i uogólnić do możliwych granic. I płonęły wówczas lica wielkich menerów stańczykowskich w Sejmie pozornie świętem oburzeniem, a w gruncie rzeczy źle ukrywanem zadowoleniem, że demokratów będzie można w proch zetrzeć.

Nie przypuszczali ci panowie, że ta niemoralna metoda tak szybko pomści się na nich samych, że po katastrofie Kasy Oszczędności nastąpi krach w Banku Sapieżyńskim, a za nim posypią się skandale jeden po drugim. — Pokazało się niebawem, że jeśli zawinił Zima, to zawiniło z nim wielu innych, że niedbalstwo i lekkomyślność miały swoje gniazdo w obozie konserwatywnym, który nie przeczuwał może, jak wielka za niedbalstwo jednostek spadnie na niego odpowiedzialność.

Obecnie przypomniał Daszyński konserwatystom, jakie to rachunki różne osobistości z ich obozu mają wobec kraju i jego opinii do załatwienia. Czy Daszyński zrobił dobrze, gdy ten rachuneczek sprezentował klice konserwatywno-rządowej na forum parlamentarnem i wśród obecnych okoliczności, — o tem wypowiedzieliśmy już swoje zdanie i tutaj powtarzać go nie chcemy. Ale mamy prawo przypomnieć unoszącym się świętem oburzeniem konserwatystom, że swojem zachowaniem się i postępowaniem podczas smutnej pamięci krachów lwowskich, stracili tytuł do moralizowania. do prawienia takich n. p. sentencyj, jakie wygłosił ich organ krakowski w 110 swoim numerze.

„Uczciwy człowiek, — pisał „Czas“ — nie rozciąga winy jednostek na ogół, nie czyni z przestępstw poszczególnych ludzi grzechu całego społeczeństwa, nie kala swego gniazda dla partyjnych widoków“.

To bardzo piękna sentencya, tylko w łamach tego samego „Czasu“ co przed paru laty uogólniał defraudacye Zimy, wygląda ona na kpiny z ludzkiej pamięci, jest hipokryzyą źle zamaskowanej wściekłości z powodu doznanej klęski. —

A już wprost zabawną jest rzeczą, gdy w tej walce, jaką socyalny demokrata wytoczył nie ogółowi społeczeństwa, nie krajowi, jakby to przedstawić się starano, lecz niewłaściwie mianem „szlachty“ określonej klice konserwatywno-rządowej w Galicyi, — że w tej walce chcieliby menerzy tej kliki i jej prasa po swojej stronie znaleść kraj cały, a przedewszystkiem mają pretensye do sympatyi tych samych demokratów, których przed laty stokroć gorszą, od użytej obecnie przez Daszyńskiego, zgnieść się starali metodą. „Czas“ puszcza się w tym celu na tak lube dla siebie pole domysłów i insynuacyj, i raz pisze, że poza Kołem polskiem stojąca opozycya polska „znajduje pomoc u pewnej frakcyi samego Koła“; to znowu korespondent wiedeński tego organu, donosząc o t. zw. „obronie“ posła Górskiego contra Daszyński, notuje skrzętnie, że „Daszyński umieściwszy się obok Rottera, uśmiechał się kwaśno(!) i od czasu do czasu szeptał swemu sąsiadowi jakieś uwagi“.

Byłoby może najkorzystniejszą dla „Czasu“ i jego przyjaciół rzeczą, gdyby uśmiechnąwszy się, stosownie do okoliczności, słodko, lub kwaśno, nie bawili się w hipokrytów i nie pozowali na moralizatorów, gdy są za włodarstwo swoje do odpowiedzialności pociągani. Do sympatyi demokratów niech się w tej chwili nie odwołują, i nie wywołują... wilka z lasu.

Głos śląski.

Z Górnego Śląska w Prusiech otrzymujemy z patryotycznych sfer polskich pismo następujące:

Nadchodzą Zielone Święta, w czasie których rok rocznie setki a nawet tysiące Górnoślązaków przybywają do Krakowa, by, zaczerpnąwszy w pierś swoją trochę wolnego powietrza, powracali pokrzepieni na duchu w rodzinne progi, gdzie czeka ich ciężka, pełna niebezpieczeństw pod ziemią praca i brutalne przekleństwo Prusaka.

I patrząc na te tłumy snujące się ku Krakowowi, zapytujemy mimowoli, co lud ten dzielny, wytrwały, lecz jeszcze mało uświadomiony narodowo, wiedzie do Piastów stolicy. Czy tylko wspaniałe Krakowa świątynie nęcą tych, którzy znają Trzebnicę, Piekary, Górę św. Anny? Czy lud ten prosty nie znający historyi, nie rozumiejący dzieł sztuki, napawa się widokiem zabytków przeszłości, artystycznych zbiorów, lub też czy wreszcie wyjątkowa gościnność Krakowian otwiera im szeroko progi domostw i wita ich jak braci jednej biednej matki?

Wszystkiego tego jest może potrosze, lecz najważniejszym motywem, z którego sobie Ślązak nawet sprawy zdać nie umie, jest zapewne, że w Krakowie czuje się tem, czem jest t. j. Polakiem. Niemczony z nieubłaganą konsekwencyą przez szkołę pruską, szpiegowany przez władzę. prześladowany systematycznie przy pracy i pozbawiany chleba za czytanie polskiej gazety, wzgardzony w życiu towarzyskiem, zmuszony taić się, milczeć, kłamać nie tylko innym, ale i sobie, napojony jadem, co mu pierś rozpiera, rwie się Ślązak duchem jak wicher na swobodę i gotów wszelkiełamać przeszkody, by choć na chwil parę zapomnieć o tem, czego nienawidzi, zapomnieć o tem, co boli, ciężko boli.

I zaledwie słonko jaśniej zaświeciło na niebie poruszył się lud nasz pracowity, rozpoczęły się narady, przygotowania i starania o noclegi po krakowskich klasztorach dokąd jednostki świadome terenu już naprzód powyjeżdżały.

Na lud ten dzielny, inteligentny chcielibyśmy na miejscu tem zwrócić uwagę i poprosić o serdeczną a rozumną nad nim opiekę. Mamy na myśli rozbudzanie poczucia narodowego w piersi Górnoślązaków. Przykro powiedzieć, że prasa śląska pod tym względem niczego jeszcze nie uczyniła i nie rzadko spotykamy czytelnika, wiernego od lat kilkunastu „Katolikowi“, który naiwnie zapyta: a czy Polacy mieli także króla, lub kiedy i jakie prowadził on wojny? Strasznie smutne, ale prawdziwe!

Odzywamy się przeto z gorącą prośbą do przewodników w Krakowie, prosimy kapłanów po świątyniach Pańskich, by w objaśnieniach i wskazówkach swych uzupełniali braki tego, czego nie przyniesie Ślązak ze sobą. Niech mu pokażą skarby zamierzchłej przeszłości, niech uczą lud śląski historyi naszego narodu, niech mu przedstawiają nowe obowiązki wobec jego ojczyzny. Niech się nasz Ślązak poczuje Polakiem, tylko i jedynie Polakiem. Lud nasz trzeba przedewszystkiem prowadzić w podziemia Wawelu, do trumien króla chłopków i bohatera w sukmanie, a na Zamku królewskim pokazać mu podwoje, prowadzące do zrabowanego przez Prusaków skarbca. Z Kościuszkowskiej mogiły niech Górnoślązak popatrzy aż hen! poprzez Karpaty ku Czarnemu morzu, a na Rynku krakowskim niechaj podniesie z dumą swoje czoło na widok pomnika wieszcza.

A nauka, w tak wzniosłej i rozumnej podana formie, bujne nam wyda owoce. Lud górnośląski, to niezużyta gleba i wdzięczne do pracy pole. Ile wśród ludu tego idealizmu, ofiarności, ochoty do poświęcenia a wierności raz ukochanym ideałom, wiedzą ci, którzy z ludem tym się zżyli, umieli go zrozumieć i pokochać.

Królewski skandal.

Świeżo mamy w pamięci wielkie wrażenie i zainteresowanie, jakie w całym świecie wzbudziło niezwykłe małżeństwo młodziutkiego króla serbskiego Aleksandra ze starszą znacznie od siebie panią Dragą Maszin, ongi damą dworu jego matki, ekskrólowej Natalii. Zdania co do tego małżeństwa były bardzo podzielone. Przedewszystkiem doprowadziło ono do zerwania między królem a rodzicami i było bezpośrednią przyczyną, że król nie pospieszył do łoża umierającego ojca w Wiedniu.

Z drugiej jednak strony znalazło się sporo osób nietylko w Serbii, ale i za granicą, które postąpienie króla Aleksandra pochwalały, wychodząc z zasady, że skoro król utrzymywał stosunek z panią Maszin i to stosunek, który nie pozostał bez skutków, to obowiązkiem jego honoru było przez błogosławieństwo kościelne stosunek ten uświęcić. Tego samego zdania był młody władca Serbii, gdy zawiadamiając deputacyę skupczyny o zamierzonem małżeństwie oświadczył, że chce, aby „jego dziecko przyszło na świat w jego domu“, oczywiście więc był przekonany, że jego przyszła żona znajduje się w stanie błogosławionym.

Tymczasem pokazuje się, że było to fikcyą. Ślub pary królewskiej odbył się dnia 5 sierpnia ubiegłego roku, a więc wedle normalnego biegu rzeczy powinienby już był od dawna nastąpić radosny wypadek w domu królewskim serbskim. Jakich sposobów używała królowa Draga, aby utrzymywać swego męża w przekonaniu, że obdarzy go wkrótce potomkiem — niewiadomo — dość, że żył on tą błogą nadzieją i że utrzymywał w niej swych poddanych, ciało dyplomatyczne w Belgradzie i dwory panujące, a szczególniej rosyjski, który po zerwaniu z królem Milanem otoczył go szczególną opieką.

Od dwóch jednak miesięcy zaczęły krążyć uporczywie pogłoski, że historya ciąży królowej Dragi jest bardzo niejasna. Przypominają sobie niezawodnie czytelnicy powtarzające się depesze, w których raz była mowa o tem, że już przybył na świat potomek króla Aleksandra, to znów, że królowa wydała na świat nieżywe dziecko, lub, że choroba udaremniła przyjście na świat potomstwa. Przy całej swej naiwności spostrzegł przecież król Aleksander, że jest w tem wszystkiem coś niejasnego i dlatego udał się do zagranicznych powag lekarskich, aby zbadały rzeczywisty stan rzeczy.

Najprzód tedy wezwany został — jak wiadomo z depesz — ginekolog francuski, dr Caulet, który znał królową Dragę jeszcze jako damę dworu królowej Natalii, i ten oświadczył, że należy się spodziewać wkrótce rozwiązania. Z Petersburga jednak — gdy tam doszły rozmaite słuchy — wysłano prof. moskiewskiego uniwersytetu, dra Stiegirewa, w towarzystwie asystenta (którym być miał nie kto inny, jak jeden z urzędników III, wywiadowczego oddziału kancelaryi carskiej) dla przekonania się, jak stoi sprawa brzemienności królowej Dragi, względnie celem asystowania przy porodzie. Interes rządu rosyjskiego tłómaczy się tem, że car Mikołaj „per procura“ miał być świadkiem ślubu serbskiej pary królewskiej i że był uproszony na ojca chrzestnego dziecka, mającego przyjść na świat.

Dr Stiegirew bez ogródek oświadczył królowi Aleksandrowi i prezydentowi ministrów, że królowa nie znajduje się w stanie błogosławionym i że tem samem nic należy spodziewać się porodu. Król nie chciał w pierwszej chwili wierzyć, innego jednak zdania był dr Vuicz, prezydent ministrów, skoro na przyjęciu w ubiegły czwartek zawiadomił o zdaniu rosyjskiego profesora ciało dyplomatyczne.

Jako przyczynek do tej skandalicznej sprawy może posłużyć następująca pogłoska, kolportowana z Wiednia: Ks. Aleksander Karageorgiewicz, pretendent do tronu serbskiego (wnuk księcia Aleksandra, który panował w Serbii od 1842 do 1858 roku, po Michale synu Miłosza Obrenowicza) dowiedział się, że królowa Draga przed kilku laty poddała się. w jednem z sanatoryów wiedeńskich, operacyi, raz na zawsze wykluczającej macierzyństwo. Korzystając z tego, zawiadomił książę przedstawicieli dyplomacyi zagranicznej o powyższej operacyi, a zarazem doniósł jej, że królowa Draga zamierza podsunąć dziecko swej siostry. Wskutek tego zarządzono ze strony dyplomacyi formalny dozór policyjny nad pałacem królewskim w Belgradzie.

Z innego źródła donoszą, jakoby fachowe badania wszystkich lekarzy stwierdziły, że królowa nie jest w ciąży. Protokół zaś, spisany przez dra Cauleta, odnosi się tylko do pierwszych czterech tygodni ciąży, gdy orzeczenie nie może być pewnem.

Wynik całej tej skandalicznej historyi będzie zależał od tego, czy okaże się, że królowa Draga rzeczywiście zamierzała oszukać swego małżonka, lub też, czy rozchodzi się tu o t. zw. „ciążę histeryczną“. W pierwszym wypadku nastąpi niezawodnie rozwód, oraz wydalenie królowej Dragi z granic Serbii. Mówią nawet, że król zamierza ewentualnie abdykować. Nic więc dziwnego, że ks. Karagieorgiewicz, pretendent do tronu serbskiego, tak mocno interesuje się kwestyą, czy król Aleksander będzie miał, lub nie potomka i że nie chce dopuścić, aby za pomocą oszukańczych manipulacyj tron serbski pozostał w rodzie Obrenowiczów.

W każdym razie sytuacya króla Aleksandra, jako małżonka, wcale nie jest godną zazdrości.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

Dziennikarstwo nasze, zdając sprawę z obecnego toku spraw parlamentarnych, mimowoli odgrywa rolę pana Jowialskiego: „Słyszeliście tę bajeczkę? To posłuchajcie jeszcze!“ — Wczoraj pisaliśmy wam o kanałach i drogach wodnych? To dziś napiszemy jeszcze!

Każdy dzień bowiem przynosi w tej sprawie coś, jeżeli nie nowego, to doniosłego i tak wczoraj toczyła się obszerna dyskusya w komisyi kanałowej i w jej subkomitecie nad sprawą kanałową, a obracała się około trzech punktów: kwestyi rentowności kanałów, udziału krajów w kosztach ich budowy i sprawy kanałów galicyjskich.

Po przemówieniu posła z niemieckiej wiernokonstytucyjnej wielkiej własności dra Baernreithera, który dowodził konieczności ustanowienia już teraz, jaki właściwie ma być udział krajów w kosztach i domagał się z góry ułożonego planu dla wszystkich inwestycyj, omawiał pierwszą z wymienionych trzech kwestyj Młodoczech dr Kaicl. Rzecz to charakterystyczna i niezmiernie interesująca, aby były minister skarbu miał tak zacieśnione poglądy ekonomiczne, jak ten poseł. Dr Kaicl bowiem, ktory już w roli ministra np. w sprawie kolejowej nie widział innego zadania kolei państwowych, jak ażeby przynosiły jak największe dochody państwu, zajął tosamo mniej więcej stanowisko przy kanałach wodnych, powiadając, że lepiej ich nie budować, gdyby się nie miały opłacać, a pozostawiając na uboczu kwestyę, że wprost czy ubocznie opłacić się państwu muszą choćby tylko przez zwiększony dobrobyt ogólny i podniesioną siłę podatkową. Zupełnie naturalnego entuzyazmu publicznego dla sprawy kanałowej dr Kaicl nie umiał inaczej wytłomaczyć, jak... suggestyą techników, nakoniec, przechodząc do stanowiska swego stronnictwa w niniejszej spra-

---

Z uwag pesymisty.

(Niespodzianki belgradzkie. — Wszystko zawcześnie. — Nasza reprezentacya w Serbii. — Echa przedwyborcze i list agitacyjny. — Co się dzieje ze statutem miejskim? — Czapka z bączkiem. — Nowe dwie beczki. — Sentencye hr. St. Tarnowskiego w zastosowaniu do szkolnictwa. — Akademia i dzień 3 maja.)

Gdziekolwiek zastały wczorajsze telegramy belgradzkie ś. p. Milana Obrenowicza na drugim świecie, musiały chyba pobudzić go do szatańskiego śmiechu. Bądź co bądź jego synowa pomściła zniewagę, zadaną mu przez syna.

Pokazuje się teraz, że młodziutki król Aleksander wszystko robił zawcześnie. Ogłosił się pełnoletnim zawcześnie, zamachy stanu urządzał zawcześnie, najpierw pozbył się ojca zawcześnie, a potem powołał go z powrotem zawcześnie. — ożenił się zawcześnie, i, co najfatalniejsze, pochwalił się potomstwem zawcześnie. Teraz żałować musi tego wszystkiego, co nabroił, — za późno, bo tej zabawy, jaką sprawił wszystkim, wielkim i małym dyplomatom europejskim, nie odrobi już w całem swojem życiu. Wśród nudnej dworskiej atmosfery, taka „pomyłka... serca“, jakiej ofiarą padł młody król Aleksander, cóż to za rozkoszny wypadek, co za rozrzewniający temat do poufnych pogadanek! Tak to „pech“ prześladuje nawet wielkich władców małych państewek.

Ożenek króla serbskiego wywrócił już całą politykę zagraniczną serbską, — pogodził go z carem Mikołajem, poróżnił z dworem wiedeńskim. Cóż będzie teraz, gdy król z pasyi jednej przerzuci się do drugiej i rozwiedzie się z Dragą Maszin? Pociągnie to niewątpliwie zwiększenie listy cywilnej, ku bezgranicznej radości wiernych poddanych nieporadnego króla.

Jesteśmy w tem miłem położeniu, że możemy wszystkich Serbów wraz z ich królem rzucić na pastwę ich własnego losu i wszystkich razem powierzyć czułej opiece hr. Gołuchowskiego. Zresztą na ochotnika niechby sobie pojechał do Belgradu ten sam wybitny publicysta polski, który już raz w konaku reprezentował prasę polską, w miodowym miesiącu małżeńskiego pożycia królewskiej pary. Może i ks. Stojałowski w wędrówkach swoich po ziemiach słowiańskich zawita do Belgradu dla pocieszenia biednego króla... i poradzi mu coś w tej ciężkiej potrzebie. — Nie mam nic przeciwko temu.

My tutaj w kraju mamy żywotniejszych znacznie tematów. podostatkiem. — Przymierający z głodu chłopi i robotnicy pocieszać się już teraz mogą pożywną nadzieją, że za 3 lub 4 lata zaczną się kopać kanały, regulować rzeki a wtedy znajdą zarobek bogdaj czy nawet o kilka halerzy nie lepszy od tego, jakiego nie skąpi im w swoim majątku p. Abgarowicz. — Koło polskie wywalczyło nam już wszelkie, najśmielsze nadzieje przechodzące korzyści; kanały zbudowane będą dwojakiego gatunku: jednemi płynąć będzie miód, drugiemi wódka; kraj miodem i wódką płynący wsławi rządy Ekscelencyi Jaworskiego i utrwali jego zasługi.

Tymczasem zaś, zanim wykopią się tyle pożądane kanały, odbędą się wybory sejmowe, a te są na wszelki sposób znacznie pewniejsze od kanałów i w bieżącej chwili znacznie ważniejsze. Uznał tę krytyczność chwili sztab konserwatywny i puścił już między nie umiejących czytać chłopów aż 2 broszury o wniosku Dunajewskiego, co jest niewątpliwym objawem żywego ruchu agitacyjnego, rozwiniętego z gorączkową skrzętnością przez stańczyków. Nadto pomiędzy najruchliwszymi z ruchliwych konserwatystów odbywa się gorączkowa korespondencya listowa. Dawniej pisywali do siebie po dwa listy na kwartał, teraz czynią to najmniej raz na miesiąc. Jakiś bezbożny ludowiec wyłowił jeden z takich listów i ogłosił go „urbi et orbi“ w swoim rewolucyjnym organie partyjnym. Niechże mi wolno będzie teraz, post festum, z treścią tego dokumentu zapoznać czytelników. Oto parę jego fragmentów.

...A ten byczek zupełnie do niczego. Co? To ma być licencyonowany buhajek? Zlitujcie się, i mnie ubieracie w takiego... nierobę, co przynosi wstyd własnej płci i rodowi!

...Mój kochany, jeżeli ja mam się wysługiwać i robić wybory chłopskie, to przyznasz chyba, że mi się za to wszystko przynajmniej porządny byczek należy. — Niby to głupstwo, ale mnie to irytuje.

Pomimo tego, żeście mnie w tego przeklętego byka ubrali, ja tutaj nie zasypiam gruszek w popiele. Zobaczycie, jaką Wam urządzę szopę wyborczą w Tarnowskiem. Tylko byle ten Sanguszko wypuścił węża z kieszeni i dał coś pieniędzy, bo znowu ja ani do jego wyborów, ani do mojego „lex“ gotówką dopłacać nie myślę; tego byłoby przecież za wiele.

Pozbierałem już hołotę z czterech stron świata i zaprawiam ją do rozbijania chłopskich wieców, a urządzania naszych. Tresuję ich, niby amatorów do teatrzyku. Nie uwierzysz, co to za praca — ale też co to może być za uciecha! Stapińskiemu żółci się uleje ze złości, jak mu raz i drugi wiece rozbijemy. Powiadam Ci, to będzie zabawa, że niczem popisy klownów w cyrku. Potem ja się już sam zajmę zredagowaniem poważnych na ten temat rozpamiętywań „ze wsi“, które „Czas“ nam wydrukuje.

Nawet w samym Tarnowie da się wiele zrobić. Już kilku tęgich Strusiniaków mam w kieszeni; nasz poczciwy, katolicko-narodowy mecenas także zorganizuje swoją paczkę. Już my sobie i z łykami także damy rady; a wtedy, uważasz, Kochany Przyjacielu: w jednym ręku trzymamy chamów, w drugim łyków miejskich... Opowiedz to Poldkowi, Mój Złoty — on się przecież zna na tym instrumencie.

Tylko z góry Wam zapowiadam, że te wszystkie hece będą trochę kosztować — to inaczej nie idzie. „Wer zahlt, der tanzt“. Więc jak chcecie zatańczyć, to przygotujcie monety, bo moje amatory nie urządzą Wam przedstawienia za darmo.

Minęły już te dobre czasy, kiedy kupiłeś chłopski głos za kukiełkę i kawałek kiełbasy. Teraz musisz napracować się w czoła pocie, zanim tej hołocie kilka wieców rozbijesz, a innych do urny doprowadzisz.

No, bądź zdrów, nie próżnuj, lecz myśl zawczasu o funduszach...

...A o byczku nie zapomnij przypadkiem . . .

. . . .

Ten dokument świadczy najwyraźniej, że w jesieni będą wybory sejmowe, czego n. p. nie można powiedzieć o wyborach do krakowskiej Rady miejskiej. Stańczycy zacięli się najwidoczniej i chcą, aby wszyscy radcy miejscy na swoich krzesłach kurulnych wymarli co do nogi za to, że hr. Andrzeja nawet wiceprezydentem nie wybrali; dla tego też robią także wszechmocni nasi panowie, co w ich mocy, aby nowy statut miejski do sankcyi się nie dostał. Nasi radcy zwąchali też pismo nosem, i nie chcą przychodzić na posiedzenia. Co ich tam cały budżet obchodzi, kiedy nie wiedzą, jak i kiedy będą ponownie wybrani. W ten sposób zamiera życie w arteryach starej Rady, — a nowej nie ma. Więc cóż będzie? Ha! Zawsze coś będzie, — w najgorszym razie na krześle prezydyalnem ukaże się czapka z bączkiem, ku wielkiemu rozradowaniu stańczyków. Wtedy już będą mogli być pewni, że są panami miasta.

Stara Rada pocieszyła nas zapowiedzią, że już dwa nowe „beczkowozy“ do skrapiania ulic zakupiono i że nawet odbędą się próby zlewania ulic wodą wprost z hydrantów. Przecież wodociągi na coś się przydadzą! Że zaś używać się ich będzie oględnie i ostrożnie, aby zbyt nagle nie oczyszczono powietrza, to tylko na pożytek płuc naszych, a na wiekuistą sławę Rady miasta wyjść musi.

Zawsze dobrze, że przynajmniej jedno posiedzenie budżetowe odbyła nasza stara Rada miejska choćby dla tego, że hr. St. Tarnowski znalazł piękną sposobność do wygłoszenia ewangelicznej sentencyi, iż nie godzi nam się Niemcom złem za złe odpłacać.

Rada miejska powinna tedy dla upamiętnienia tej chwili założyć bogdaj ze 3 szkoły niemieckie i otworzyć w magistracie biuro wywiadowcze dla bon niemieckich, bo dotąd zamało ich jeszcze wywraca mózgi polskie w główkach krakowskich dzieci.

Tej zasady też trzyma się najwidoczniej także wierny uczeń hr. St. Tarnowskiego, wiceprezydent Bobrzyński, i choduje skwapliwie wszystkie szkoły niemieckie w kraju. W księdze zasług jego pozostanie też długa litania szkół niemieckich w naszym kraju; nie uronił on żadnej z tych, jakie już zastał, a pozwolił na otwarcie wielu nowych. Dzięki też jego narodowej opiece nie otrzymała i nie otrzyma narodowa szkoła polska w Białej prawa publiczności, bo byłoby to najoczywistszą prowokacyą Niemców.

Przedewszystkiem bez prowokacyi, — powiedział sobie prezydent akademii krakowskiej, hr. St. Tarnowski, i cicho, spokojnie, bez rozgłosu, zniósł lojalne, austryackie serca rażący zwyczaj urządzania walnych zgromadzeń tej jedynej na polskich ziemiach instytucyi naukowej, w dniu trzecim maja. Naturalnie! W burgu mógłby ktoś pomyśleć, że robi się to dla uczczenia konstytucyi Trzeciego Maja. Na takie ryzyko mógł puścić się tylko prezes akademii o niemieckim nazwisku.

M. K.

wie, powiedział, jakoby budowa kanałów przed regulacyą rzek była nonsensem, czemś, jak gdyby dziki człowiek zaczął cywilizowanie się od wdziania fraka.

Minister skarbu Böhm-Bawerk, nie wypadł z szablonowej roli ministrów skarbu i chodząc w kółko, narzekaniami na brak pieniędzy, zapowiedział wreszcie, że wystąpi wkrótce z projektem nowych źródeł dochodów, co jest równoznaczącem z nowymi podatkami. Co do udziału krajów w kosztach, minister oświadczył się, aż za udziałem w wysokości 20%, który jednakże mógłby być uiszczany nie bezpośrednio, lecz w odsetkach i amortyzacyi.

Dalsza dyskusya nad tą właśnie sprawą przeniosła się do subkomitetu, gdzie ostatecznie zgodzono się na udział 12½%. przyczem zauważyć należy, iż Polacy i Czesi obstawali tylko przy 10%.

Kwestya galicyjskich kanałów weszła, jak się to mówi, „na tapet" po ponownem zebraniu się pełnej komisyi, gdzie p. Stwiertnia dowodził, iż płonne są obawy, aby odgałęzienie kanału galicyjskiego do Brodów, spowodowało zalew zbożem rosyjskiem, gdyż w Rosyi jest skłonność szukania i używania własnych dróg transportowych. Wreszcie w porozumieniu z pp. Koliszerem i Romanowiczem mowca postawił wniosek zmierzający do wytworzenia ścisłej łączności pomiędzy budową kanału Dunaj-Odra, a siecią galicyjskich kanałów.

Ostatni z mowców p. Romanowicz zajął się odparciem dawniejszych zarzutów posła Wolfa, który domagał się postawienia galicyjskich kanałów na końcu chronologicznego planu, t. j. na rok mniej więcej 1912, w nadziei, że zupełnie w ten sposób spadną z porządku dziennego. Jako faktyczne uzasadnienie tego swego stanowiska, p. Wolf podnosił, że niema zupełnie jeszcze projektów dla kanałów galicyjskich. Owóż w odpowiedzi na to p. Romanowicz wykazał, że ministerstwo handlu jeszcze w roku 1898 przedłożyło Wydziałowi krajowemu projekt, w którym znajduje się trasa, wymiar kanału, profile i sposób zaopatrzenia w wodę, oraz obliczenie rentowności kanałów galicyjskich. Dla Galicyi kanały są jeszcze może donioślejszą sprawą niż dla innych krajów, wobec jej nieszczęśliwego położenia geograficznego, tak, że ekonomiczne życie kraju rozbudzone być może tylko przez nowe drogi komunikacyjne, gdyż pod względem sieci kolejowej Galicya jest upośledzoną. „Dajcie nam panowie sposób rozwoju — zakończył p. Romanowicz — a wtedy Galicya, która jest konsumentem dla produkcyi przemysłowych krajów zachodnich, i dla was będzie konsumentem lepszym."

Dla uzupełnienia sprawozdania wspomnieć jeszcze należy o wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej, gdzie wreszcie załatwiono prowizoryum budżetowe, na którem tak bardzo zależy p. Koerberowi.

Tak więc gabinetowi jego sprawy układają się na razie tak jakoś pomyślnie, że możnaby zastosować do niego znane przysłowie ruskie: „Nie wżył sia jasnyj, ani krasnyj, ałe szczasnyj..."

Czułe pożegnanie.

Pożegnali się ze łzą w oku: Hakatyści pruscy z Miquelem, „par nobile fratrum". A listy pożegnalne, — jakie między sobą wymienili w chwili czułej rozłąki, zasługują, jako dokumenta pruskiej polityki i cywilizacyi, aby nie zaginęły dla historyi.

Po dymisyi ministra Miquela przesłał mu osławiony „Ostmarkverein" (H. K. T.) następujący list pożegnalny:

„Wielce Szanowny Panie Ministrze stanu! Nie możemy zaniedbać sposobności, aby z okazyi Pańskiego ustąpienia z dotychczasowego urzędu nie wyrazić W. Ekscelencyi naszej głębokiej wdzięczności za wydatne popieranie niemieckich usiłowań na wschodnich kresach naszej ojczyzny. Bystrem okiem poznałeś W. Ekscelencya, przed wielu laty ciężkie niebezpieczeństwo, grożące naszej narodowości, ze strony pruskich poddanych, używających języka polskiego.

„Od chwili założenia naszego Towarzystwa okazałeś, W. Ekscelencya, zupełne zrozumienie naszych celów i udzielałeś skutecznego poparcia jego działalności. — Z chwilą przejścia kierownictwa wewnętrznej polityki Prus w ręce W. Ekscelencyi rozpoczęło się świadome celu postępowanie król. rządu państwowego dla odparcia polskiego niebezpieczeństwa. Ułożenie silnych podstaw, które W. Ekscelencyi udało się osiągnąć dla uprawiania świadomej celu niemieckiej polityki rządu na wschodnich kresach ojczyzny, których to podstaw byłeś, W. Ekscelencya, często wymownym obrońcą w parlamencie, zapewnia twemu imieniu uznanie niemieckiego narodu po wszystkie czasy. Do naszego podziękowania przyłączają się tysiące patryotycznie usposobionych mężów ze wszystkich stron Niemiec. Wnosimy do W. Ekscelencyi serdeczną prośbę żebyś wpływ swój, jaki i po ustąpieniu z urzędu będziesz mógł, jak tuszymy, długo jeszcze wywierać na życie polityczne naszej ojczyzny, rozciągnął i nadal także na naszą sprawę i dla naszego Towarzystwa zachował, jak dotychczas, swoją opiekę i życzliwość".

P. Miquel odpowiedział następującem pismem dziękczynnem:

„Szanownemu zarządowi głównemu niemieckiego „Ostmarkenverein" wyrażam najszczerszą podziękę za życzliwe pismo. Słusznie panowie przypuszczacie, że politykę w sprawie polskiej, którą uprawiałem dotąd jako członek ministerstwa stanu, będę i jako człowiek prywatny, o ile siły moje jeszcze starczą, jak najgorliwiej reprezentował i popierał ją w narodzie. Byłem zawsze przeświadczony, że zadanie, które musi być rozwiązane na wschodnich kresach, a któremu fałszywie nadano stronę wyznaniową, jest jedną z najważniejszych politycznych i narodowych spraw nietylko dla państwa pruskiego, ale dla całego narodu niemieckiego.

„Materyalne i duchowe podnoszenie i wzmacnianie niemczyzny w dzielnicach językowo mięszanych będzie dopóty jednem z głównych zadań przedewszystkiem pruskiego rządu, dopóki Polacy nie staną się wiernymi członkami prusko-niemieckiego państwa i dopóki nie zaprzestaną ze swej strony agresywnego zwalczania (!) swych niemieckich współobywateli. Celem współdziałania ku osiągnięciu tego ostatecznego celu narodowego pojednania (!) powinni się połączyć Niemcy wszystkich wyznań. Wasze Towarzystwo wytknęło sobie jako cel: wzmacnianie narodowego poczucia ciężko zagrożonej (!) niemieckiej ludności, podnoszenie jej odwagi, ufność w przyszłość, wreszcie budzenie niemieckiej hardości (deutschen Trotz zu wecken), skupianie rozproszonych sił, a przedewszystkiem wyjaśnienie narodowi niemieckiemu niebezpieczeństw, grożących naszej niemczyźnie na wschodzie. Dzieło jest trudne; ale wasze dotychczasowe sukcesy budzą przy pomocy konsekwentnej polityki rządu i niemieckiego narodu pewną nadzieję ostatecznego zwycięstwa. Miquel."

Z treści dokumentów potwierdza się tedy fakt, o którego prawdziwości nikt nie wątpił, że minister Miquel, na swojem urzędowem stanowisku, był duszą hakatyzmu, — a nasuwa się domysł, że zmuszony do ustąpienia z gabinetu, szuka w silnem stowarzyszeniu hakatystów punktu oparcia dla swoich dalszych operacyj politycznych. Miquel padł głównie ofiarą intryg Bülowa. Domyślają się tedy dzienniki niemieckie, że teraz nie da on za wygrane, lecz przy pomocy hakatystów będzie się starał podstawić nogę kanclerzowi.

Dla nas te intrygi nie mają znaczenia. Ten, czy tamten, zawsze nam będzie wrogiem, bo pęd hakatystyczny wieje z góry, z dworu. Ale nie mogą nam być obojętne drogi, jakiemi tłoczy się na nas nawała germańska, — może w tej chwili bardzo groźna, zawsze jednak za słaba, choć w działaniu tak bardzo podła, aby obaliła cały naród.

Z Francyi.

(Jubileusz Cuneo d'Ornano. — Jeszcze hr. Lur-Saluces. — Jego proces. — Głośna sprawa „Figara".)

Cuneo d'Ornano, niezachwiany szermierz bonapartyzmu, deputowany z Cognacu, znawca wszelkich spraw w dziedzinie wyrabiania koniaku, skutkiem czego oskarżył ministra sprawiedliwości i właściciela fabryki koniaku, p. Monisa, o zmowę z Niemcami, otóż Cuneo d'Ornano obchodził dwudziestą i piątą rocznicę swojego wstąpienia do Izby deputowanych. Z tego powodu ks. Napoleon napisał do niego list, który ogłoszony został światu przez dziennik bonapartystów „Petit Caporal". „Twoi wyborcy — pisze ks. Napoleon — święcą dzisiaj rocznicę pierwszego twojego wyboru. Składając Tobie hołd, zaszczyt przynoszą sobie sami". Wyborcy muszą uwierzyć, skoro tak powiada „le prince Napoléon".

Drugi szermierz niezachwiany, ale nie bonapartyzmu, lecz rojalizmu, p. hr. Lur-Saluces siedzi spokojnie w Paryżu, rozczarowany zapewne faktem, że pomimo jego powrotu republika istnieje dotychczas. Prefekt policyi Lépine wysłał wczoraj do niego urzędnika policyjnego, który spisał z nim protokół, stwierdził identyczność osoby i powrót jego do Francyi dla ustawowego załatwienia procesu. Protokół zostanie przesłany prezydentowi Senatu, który zwoła trybunał stanu. Trybunał ten, tak długo pozostanie ukonstytuowany, jak długo ⅔ jego członków jeszcze są członkami Senatu. Proces przeciwko hr. Sur-Saluces nie budzi we Francyi prawie żadnego zajęcia. Główny reżyser spisku, wielki „poseur" i niezrównany frazesowicz, Déroulède, został skazany na wygnanie i siedzi zapomniany w San-Sebastian, więc o komparsów jego nie troszczy się najciekawszy nawet Paryżanin.

O wiele więcej hałasu wywołała sprawa dziennika „Figaro", który od czasu swojego założenia przez H. de Villemessanta już tyle razy służył rozmaitym panom. Redakcyę „Figara" oskarżono, że chce oddać dziennik swój na usługi Niemców. — W sprawie tej ogłosił „Matin" dwa listy paryskiego bankiera Beyera do „Banku drezdeńskiego". W pierwszym liście z d. 6 maja przeszłego roku donosi Beyer, że na rachunek tego banku zakupił 100 akcyj „Figara". W drugim zaś, mającym datę 6 marca b. r., potwierdza odbiór dywidendy za 288 akcyj „Figara". Bank drezdeński wysłał do Paryża telegram z oświadczeniem, że nie ma żadnych stosunków z „Figarem" i że ewentualnie podać może nazwisko prywatnej osoby, dla której kupił akcye.

Telegram z Paryża donosi, że redakcya „Figara" ogłosi oświadczenie zaprzeczające wszelkim pogłoskom o jakichkolwiek stosunkach jej z obcym syndykatem. Podobny protest wydać ma rada nadzorcza, która stanowczo twierdzi, że obce wpływy na dziennik są zupełnie wykluczone.

Uniwersytet ludowy w Krakowie.

Wczoraj o godz. 7 wieczorem w sali Rady miejskiej odbyło się walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału „Uniwersytetu ludowego". Gdy przewodniczący, prof. dr Odo Bujwid, skonstatował dostateczny komplet, zagaił obrady, poczem sekretarka, pani Bujwidowa, odczytała protokół z zeszłorocznego walnego zgromadzenia. Inżynier Urbanowicz omawiał drukowane sprawozdanie z czynności zarządu w roku ubiegłym. (Obszerne streszczenie sprawozdania zamieściliśmy w czwartkowym Nrze „Nowej Reformy"). P. Kazimierz Szczepański odczytał sprawozdanie Rady nadzorczej. Rada znalazła wszystkie księgi w porządku. Na wniosek mowcy zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutoryum, a skarbnikowi p. Urbanowiczowi podziękowano gromkiemi oklaskami.

Dalszym punktem obrad na porządku dziennym była sprawa obesłania delegatami krakowskimi zjazdu delegatów wszystkich uniwersytetów ludowych, jaki się odbędzie w Zielone Święta w Krakowie. W dyskusyi nad tą sprawą zabrał pierwszy głos członek zarządu inż. Urbanowicz, w dłuższem przemówieniu stwierdzając trudności i przeciwności, z jakiemi ma do walczenia instytucya uniwersytetów ludowych w Galicyi. Najwięcej wrogiemi dla sprawy są wyższe władze szkolne i gmina miasta Krakowa. W roku zeszłym gmina odmówiła dla wykładów uniwersytetu sali redutowej w pustką stojącym starym teatrze, a z trudem udało się uzyskać od władz amfiteatr Nowodworski. Konieczną jest zatem budowa własnego domu i sprawa takiej budowy musi być rozpatrywaną i załatwioną na zjeździe delegatów.

W sprawie porozumienia się z innemi pokrewnemi instytucyami, jak Towarzystwo „Szkoły ludowej", Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika, oraz zwrócenia się jeszcze raz do władz szkolnych z prośbą o współdziałanie przemawiali: pani Bujwidowa, p. Trenkner i p. Wasserberger. Ten ostatni, lubo po smutnych doświadczeniach lat ubiegłych, proponuje jeszcze raz kołatanie do szkół o pomoc, a głównie o sale na wykłady, radzi także, by starać się o to przez posła Rottera, w którego dobre chęci mowca wierzy; należy też udać się do radców miejskich, z których niektórzy, jak pp. Bartoszewicz i Rosenblatt byli nawet prelegentami uniwersytetu ludowego. Dr Emil Bobrowski również jest za wnioskiem przedmowcy Wasserbergera, aby czynić gorące starania u władz o pomoc w wykładach oraz w działaniu uniwersytetu ludowego, ale tylko na to, aby być o jedno smutne doświadczenie bogatszym. W krótkich słowach mowca charakteryzuje postępki p. Bobrzyńskiego „na szczęście już w odstawce", który wszelkiemi środkami działał na szkodę uniwersytetu. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos dr Bujwid, pani Bujwidowa, p. Wasserberger i inni. Członek wydziału, p. Trenkner, postawił wniosek o zwrócenie się do Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika w celu współdziałania przy budowie własnego domu dla uniwersytetu ludowego, którego sala mogłaby także służyć dla urządzenia teatru „Urania".

Dr Zofia Daszyńska-Golińska referuje sprawę koniecznej potrzeby, która na zjeździe delegatów będzie poruszoną i z pewnością załatwioną przychylnie, wydawnictw miesięcznych popularnych. Byłyby to broszury, wychodzące przez 8 miesięcy w roku, w cenie po 10 halerzy za egzemplarz. Na razie materyał naukowo-popularny, mający być ujętym w tych broszurach, jest następujący: o rozbiorach Polski, o parlametaryzmie, o narodowościach w Austryi, o demokracyi polskiej.

Przemawiali jeszcze pp. dr Kozłowski, który odczytał obszerny list od Bolesława Limanowskiego z wskazówkami dla działań uniwersytetu ludowego, i dr Bobrowski, który zgłosił wniosek podziękowania dla tej części prasy polskiej, która stale i rzetelnie popiera cele i zadania uniwersytetu ludowego. Ostatni ten wniosek przyjęty został rzęsistemi brawami.

Również jednomyślnie i przy oklaskach przyjęte były wszystkie poprzednie wnioski i rezolucye.

W wyborach na bieżący rok wybrani zostali do nowego zarządu: prof. Odo Bujwid prezesem, dr Wł. M. Kozłowski wiceprezesem, Kazimiera Bujwidowa sekretarką, inż. B. Urbanowicz skarbnikiem; do komisyi nadzorczej: prof. Napoleon Cybulski, Kazimierz Szczepański, Henryk Trenkner; wydziałowymi: dr Emil Bobrowski, dr Zofia Daszyńska-Golińska, dr Marcelina Kulikowska, Helena Witkowska, Zofia Kirkorowa, dr Ryszard Kunicki, Władysław Theodorczuk, Stanisław Kozicki.

Na zjazd delegatów wybrano z krakowskiego oddziału uniwersytetu ludowego 41 przedstawicieli.

Po wyczerpaniu porządku dziennego obrad przewodniczący zamknął zgromadzenie o godzinie 9¼.

Febris aurea.

Przed kilku dniami giełda nowojorska drżała w swoich posadach. Od r. 1874, w którym znany Jay Gould wywołał olbrzymie przesilenie na targu walorów, nie pamiętają Amerykanie takiego wstrząśnienia. Oczywiście panika na giełdzie w Nowym Jorku wywołała zaniepokojenie najpierw w Londynie, a następnie w Paryżu, Berlinie i Wiedniu.

Powodem owego przesilenia był tak zwany „corner", manipulacya techniczna, polegająca na tem, że ktoś gromadnie skupuje pewne akcye i ściąga je z targu pieniężnego, skutkiem czego agenci, którzy zobowiązali się osobom trzecim w pewnym terminie dostarczyć oznaczonej liczby owych akcyj, nie mogąc ich nabyć, albo bankrutują, albo płacić muszą dowolne ceny, dyktowane przez urządzających „corner".

Jeżeli „corner" urządzony przez jednego miliardera zgubnym jest dla tysiąca małych spekulantów giełdowych, to cóż dopiero powiedzieć, gdy taki zamach wykonają „viribus unitis" zjednoczeni w tym celu magnaci giełdowi. W Ameryce istnieją obecnie tak zwane „combines", związki przedsiębiorców, którzy mają swoje kopalnie rudy żelaznej, węgla i nafty, swoje fabryki żelaza i stali, swoje koleje i parowce, a w ten sposób nakładają na wszystkie wyroby dowolne ceny, rządzą despotycznie na rynkach zbytu i bez współzawodnictwa otrzymują olbrzymie zyski. W dodatku okrywają się płaszczem patryotyzmu, dowodząc, że to jedyna droga do ekonomicznego podboju całego świata i zapewnienia Ameryce przewagi nad Europą.

Od pewnego czasu usiłowali stworzyć nowy „combine" dwaj potentaci finansowi: Morgan i Hill przez połączenie linij kolejowych „Great Northern" i „Northern-Pacific". Morgan ma stosunki z Rockfellerem, największym bogaczem na świecie, tudzież z Vanderbildtami. Ci królowie kolejowi chcieli ująć w swoje ręce cały ruch handlowy pomiędzy Atlantykiem a oceanem Spokojnym i wzięli się do dzieła z iście amerykańską energią. Ale w tym planie, tak genialnie naszkicowanym, znalazła się jednakże luka. Oto koleje z Chicago do Burlington i Quincy stanęły nagle jako groźny współzawodnik, linie te bowiem można przedłużyć do oceanu Spokojnego i w ten sposób stworzyć niepożądaną konkurencyę. Morgan i Hill nie namyślając się długo postanowili zakupić akcye tych kolei i wypuścili zaraz na targ walorów cały legion swoich agentów.

Rozpoczęło się polowanie na akcye wśród bardzo sprzyjających warunków, gdy nagle do gry wmieszały się firmy Harriman i Kuhn, tudzież Loeb i Sp., za któremi stały jakieś anonimowe potęgi. Rozpoczęły się szalone wyścigi w kupowaniu akcyj kolejowych. Doszło do tego, że obie strony zakupiły po 100.000 sztuk więcej, niż było wogóle w obiegu. Pożyczano sobie poprostu walorów kolejowych i tak np. za wypożyczenie na jeden dzień stu akcyj kolei „Northern Pacific" płacono 5.000 dolarów! Nastąpiła nowa komplikacya, gdy Morgan i Rockfeller poróżnili się ze sobą i rozpoczęli walkę w wielkim stylu.

Gdzie drwa robią, tam wióry lecą, powiada przysłowie. Rąbali drwa tacy magnaci jak Morgan, Rockfeller i Vanderbildt, a leciały wióry pod postacią zbankrutowanych giełdzistów. Miliarderzy, widząc, że jeden drugiego nie zdoła powalić, podali sobie ręce, a zrozpaczeni spekulanci przez długie lata będą czuć otrzymane w ostatnich dniach cięgi. Oto bilans najnowszej „febris aurea" na gruncie amerykańskim.

A kiedy się te homeryczne w swoim rodzaju toczyły zapasy, p. Pierpon Morgan, który wywołał ów „boom" na giełdzie w Nowym Jorku, leczył się ze spokojem sybaryty w Aix-les-Bains. Otrzymawszy depeszę o strasznem przesileniu, pojechał do Paryża, gdzie ma w hotelu „Bristol" stałe pomieszkanie za 400 franków dziennie. Gdy na dworcu kolei wysiadł z pociągu błyskawicznego cała gromada reporterów oglądała go z podziwem prawie zabobonnym. Morgan w rzeczywistości nie próżnował ani w Aix-les-Bains, ani w Paryżu. Ze stolicy francuskiej pozyłał ciągle podmorskim telegrafem depesze do Nowego Jorku — a wówczas kabel przemieniał się w lont, każde zaś słowo Morgana było iskrą, wywołującą wybuch po drugiej stronie oceanu.

Reporterzy dzienników paryskich usiłowali wtargnąć do hotelu „Bristol" i wymódz na miliarderze amerykańskim zajmujący „interview", zostali jednakże wyproszeni. Jeden tylko zdołał dostać się do niego i nawiązać krótką rozmowę. Morgan mówił o swoich planach na przyszłość, a przy tej sposobności z całem przekonaniem wypowiedział zdanie, że Ameryka „rozniesie na strzępy" handel angielski i niemiecki. O Francyi milczał zapewne z grzeczności. Związek mocarstw europejskich, o którym podobno myśleć ma cesarz Wilhelm, nazwał pięknym, ale nie mającym praktycznej wartości pomysłem. Amerykanie po zabraniu Kuby i Filipinów nabrali ogromnej pewności, a nawet przeceniającej siebie pychy i spoglądają z góry na biedną Europę.

Morgan nie jest obcym dla Francuzów, którzy obdarzyli go krzyżem legii honorowej. Ojciec Pierpona Morgana oddał Francyi rzeczywistą przysługę, gdy w r. 1870 sfinansował znaczną część pożyczki, zaciągniętej przez prowizoryczny rząd w Tours.

Kronika.

Kraków, 18 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek dnia 21 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym: dalsze obrady szczegółowe nad budżetem i szereg spraw, które już od trzech miesięcy spadały z porządku dziennego.

Festyn na gimnazyum polskie w Cieszynie i na szkołę ludową polską w Zwardoniu odbędzie się dnia 2 czerwca b. r. w parku dra Jordana.

W uzupełnieniu zamieszczonej już w naszem piśmie notatki podajemy, że poniżej wymienione panie raczyły również przyjąć zobowiązanie do pośrednniczenia w zbieraniu datków na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie i szkoły polskiej w Zwardoniu:

Bilińska, Wielopole 2 — Bidzińska, Łobzowska 8 — Czapelska, św. Jana 1 — Czaplińska, Kapucyńska 7 — Chylińska, Karmelicka 3 — Drakowa, Smoleńska 14 — Gastowska, Retoryka 2 — Hablowa, Niecała 1 — Jaworowska, Starowiślna 16 — Jentysowa, Batorego 22 — Kotarbińska, Radziwiłłowska 15 — Klemensiewiczowa, św. Anny 5 — Kostanecka, Straszewskiego 8 — Leowa, Straszewskiego 22 — Łepkowska, Starowiślna 26 — Mauriziowa, Rynek gł. 38 — Miklaszewska, Graniczna 3 — Mazarakowa, Batorego 17 — Merunowiczowa, Długa 4 — Petelenzowa, Studencka (szkoła realna) — Piernikarska, Jagiellońska 5 — Pietraszkiewiczowa, Garbarska 7 — Retingerowa, Wiślna 3 — Rożecka, Floryańska 19 — Rzepowska, Studencka 23 — Rożańska, Karmelicka 54 — Szalayowa, św. Jana 3 — Szybalska, Kapucyńska 7 — Starzewska, Dolnych Młynów 3 — Smolarska, Grodzka 15 — Tarska, Wielopole 1 — Tesseyre, św. Jana 13 — Wędkiewiczowa, Starowiślna 15 — Wimpelerowa, Batorego 23 — Zimlerowa, Rynek 7 — Zdanowiczowa, Sławkowska 8 — Zenowiczowa, Starowiśina 8.

Odczyty (pięć) o „Weselu" Wyspiańskiego odbędą się, jak donosiliśmy, w poniedziałek dnia 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali hotelu Saskiego. Porządek odczytów: pozpocznie p. Adam Siedlecki referatem o „krytykach i recenzyach „Wesela", następnie kolejno odczytają: p. Edward Leszczyński impresyę p. t.: „Złoty róg", p. Konrad Rakowski studyum literackie: „Wesele" — świt Pieśni", oraz p. Stanisław Lack: „Hypokryzyę „Wesela". Zakończy wieczór odczyt p. Władysława Orkana: O idealnem wykonaniu „Wesela", czyli właściwiej tytułując rzecz: „Jak się powinno grać „Wesele", aby wykonanie było idealne".

Bilety na odczyty te sprzedaje sklep p. W. Fenza (Rynek, róg Szewskiej). Pozostałe bilety nabywać można do poniedziałku do godziny 6 wieczorem. Od 6 w kasie przy wejściu na salę w hotelu Saskim.

Otwarcie wystawy ogrodniczej w Sukiennicach nastąpi dnia 21 b. m. o godzinie 4 po południu.

Otwarcie krajowego zakładu sadowniczego w Prądniku Czerwonym odbędzie się dnia 21 b. m. o godzinie 11 przed południem.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 b. m., o godzinie 6-ej wieczorem. — Odczyty wygłoszą: dr W. Kętrzyński i dr K. Potkański.

W krakowskiem Towarzystwie technicznem odbędzie się posiedzenie członków w poniedziałek, dnia 20 b. m., o godzinie 7 wieczorem. — Na porządku posiedzenia: Sprawozdanie prof. Tadeusza Sikorskiego o drogach wodnych; wykład inż. Ksawerego Pietraszkiewicza: O sposobach trasowania budowli wodnych.

Z teatru komunikują nam: W przyszły czwartek d. 23 b. m. odbędzie się benefis pani Maryi Przybyłko-Potockiej, która odegra brawurową rolę Cypryanny w 3-aktowej komedyi Wiktoryna Sardou „Rozwiedźmy się". Dawno niegrana komedya ta, utrzymująca się dla swej efektowej budowy i popisowych ról stale w repertoarach scen pierwszorzędnych, ściągnie i u nas niewątpliwie licznych zwolenników francuskiej komedyi salonowej, zwłaszcza, że atrakcyą będzie gra benefisantki p. Przybyłko, ulubienicy publiczności krakowskiej.

Trzeci koncert popularny orkiestry „Harmonii" odbędzie się w razie pogody jutro w miejskim parku dra Jordana. Program koncertu obejmuje utwory Cybulskiego, Orlisty, Mendelssohna i Mayerbeera. „Harmonia" odegra jutro również jednę z bardzo udatnych kompozycyj kapelmistrza A. Langera z Bochni. Początek koncertu o godz. 3 po południu, wstęp do parku jak zwykle 10 hal. od osoby dorosłej.

Wycieczka do Kocmyrzowa, odłożona z powodu niepewnej pogody, odbędzie się stanowczo w niedzielę, dnia 19 b. m.

Komitet zwraca uwagę, że zgłoszenia przyjmuje do godziny 10 rano w dniu wycieczki handel p. Klimka. Prawo do powrotu nadzwyczajnym pociągiem mają przedewszystkiem uczestnicy, zgłoszeni w powyższym terminie.

Oddział kolarski zaprasza swoich członków do jak najliczniejszego udziału w wycieczce sokolej do Kocmyrzowa. Punkt zborny w „Sokole" jutro o godzinie ½2 po południu.

Ładny syn. Wincenty Zdechlikiewicz, młodzieniec nieraz już policyjnie notowany i karany, przed paru dniami zabrał swojemu ojcu, zegarmistrzowi mieszkającemu przy ulicy Długiej, z pracowni kilka zegarków z łańcuszkami i innych biżuteryj, poczem zniknął z domu. Policya poszukuje tak skradzionych przedmiotów między kaźmierskimi handlarzami, jak samego Zdechlikiewicza juniora, który gdzieś się zawieruszył z przed oczu czujnej policyi krakowskiej.

Zaginione czy też porzucone dziecko? Dzisiaj rano o godzinie 10 policyant odprowadził na inspekcyę policyjną z plant na Dajworze 2-letnią może dziewczynkę, blondynkę, w różowym fartuszku i chusteczce na głowie, która błąkała się sama po ulicy i po plantach. W urzędzie policyjnym na pytania skąd jest i jak się nazywa, nie umiała dać żadnej odpowiedzi, oprócz słów: „moja mama kuchalka". Dziewczynkę tymczasem umieszczono u stróżki domu, gdzie się mieści dyrekcya policyi.

Skąd się bierze kurz w mieście? Ulica Kolejowa, na całej długości od ulicy Lubicz do gmachu poczty, zastawioną została stosami cegły i kopcami suchego piasku, zsypanego na bruk w odległości co kilka kroków. Cegły te i piasek leżą tam już od dwóch tygodni, a zwiezione zostały na polecenie dyrekcyi telegrafu, która zamierza w ulicy Kolejowej zakładać nowy kabel telegraficzny. Lecz nie przystąpiono zaraz do roboty, cegły leżą, piasek leży, dzieci bawią się rozbijaniem cegieł i sypaniem kopców z piasku, które potem wiatr rozwiewa na całe miasto. A cóż na to władze policyjno-sanitarno-budownicze i miejskie? Jak zwykle nic!

Zasypany ziemią. Wczoraj o godzinie 5 po południu zjechała komisya sądowa na miejsce wypadku, gdzie przed dwoma dniami ziemia zasypała robotnika Sieprawskiego przy kopaniu rowu kanałowego. Sędzia śledczy p. Klimecki z dwoma rzeczoznawcami budownictwa pp. Matusińskim i Müllerem badali teren wypadku, przyczem obecni byli i dawali wyjaśnienia strażacy miejscy pp. brandmistrz Wójcik, sierżant Obidowicz i pompier Pitra, to jest ci, co pod kierunkiem naczelnika Emiuowicza odkopywali zasypanego. Otóż komisya sądowa stwierdziła, że znowu niedbalstwo władz budownictwa miejskiego było powodem nieszczęścia. Oto poprostu nawet budownictwo nie wiedziało, że prowadzą się tam jakie roboty, komisarz obwodu nie wiedział także, mimo, że rozkopano ulicę, nikt się przedsiębiorcy budowlanego p. Kozłowskiego nie spytał nawet, kto mu pozwolił na robotę, robotnicy mogliby całą ulicę zburzyć i skopać, a niktby temu nie przeszkodził. Smutna ta sprawa oprze się o sąd karny już w przyszłej kadencyi.

Nowy konsulat we Lwowie. Według doniesienia „Gazety handlowo-geograficznej", rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej zamierza utworzyć we Lwowie konsulat.

Śmierć pod kołami pociągu. W depeszach wczorajszych donieśliśmy, że w pobliżu stacyi Proszowa na szlaku Tarnopol-Zaleszczyki, znaleziono silnie pokaleczoną pannę Irenę Wójtowiczównę, która przewieziona następnie do Trembowli, umarła.

O wypadku tym pisze dodatkowo nasz korespondent z Tarnopola:

Panna Irma Wójtowiczówna wsiadła w Kopeczyńcach do wagonu; wracała od znajomych do domu rodzicielskiego do Brzeżan, gdzie ojciec jej jest dyrektorem urzędu tabularnego. Gdy ją nieprzytomną znaleziono, obmyto wodą, wtedy biedaczka otworzyła oczy i westchnąwszy, wyszeptała: „wody", poczem wnet znowu zapadła w stan bezprzytomny. Nie było innej rady, jak zabrać nieszczęśliwą do wozu pakunkowego i powieść do Trembowli. Tam umarła. Liczyła 24 lat.

Przyczyna całej katastrofy zdaje się leżeć w wadliwej konstrukcyi naszych starych wagonów, które niestety kursują jeszcze na tej linii. Jak wiadomo, wozy te mają osobne przedziałki, z których każda z boku ma drzwi. Otóż widocznie drzwi przedziałki II klasy, w której jechała p. W. sama, nie były prawdopodobnie zamknięte, a przy wychyleniu się jej przez okno w czasie ruchu pociągu, otworzyły się nagle — i ona wypadła. Ciekawą bardzo jest okoliczność, że biedaczka tak niepostrzeżona przez nikogo leżała na torze od 10 godziny wieczór do 6 rano, gdy przecież zauważyć musiano jej walizkę i inne rzeczy podróżne na stacyi w Tarnopolu. Także i to jest zadziwiającem, że służba kolejowa nie ma nawet najprymitywniejszych noszy dla nagłych wypadków w pogotowiu, tak, że nieszczęśliwej dla przewiezienia jej do Trembowli z worków robić musiano posłanie w wagonie pakunkowym!

Brody, 17 maja. Już nie pamiętamy roku, w którym by tak częste u nas były pożary, jak teraz. Dzień po dniu pożoga. Strach już opanował tutejszych mieszkańców, podsycany przez rozmaite plotki. W niektórych miejscach znaleziono po pożarze materyały łatwo zapalne; były one podłożone, ale dotąd ani jednego podpalacza nie schwytano.

„Sokół" uczcił 110 rocznicę konstytucyi 3 maja wieczorkiem wokalno-muzykalnym. — Wieczór pod względem artystycznym wypadł dobrze, niestety, pod materyalnym bardzo smutnie.

Mieliśmy tu koncert młodego skrzypka Maksa Wolfsthala, który grą swą zachwycił publiczność naszą.

O gimnazyum w Jaworowie. Onegdaj była u namiestnika deputacya m. Jaworowa z przedstawieniem potrzeby założenia w Jaworowie gimnazyum. Namiestnik oświadczył, że potrzebę tę uznaje i przyrzekł ze swej strony sprawę tę poprzeć.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Na odbytem we środę posiedzeniu wydziału uchwalono wypłacić zapomogę w kwocie 200 koron jednemu z członków Towarzystwa, a nadto omawiano obszernie wewnętrzne sprawy Towarzystwa.

Proces tłumacki. Trybunał kasacyjny w Wie-

dniu zniósł wyrok sądu przysięgłych we Lwowie w sprawie b. dyrektora dóbr tłumackich p. Gumińskiego i polecił przeprowadzić nową rozprawę, ale nie przed przysięgłymi, lecz przed sądem wyrokującym we Lwowie. Jak wiadomo, przy pierwszej rozprawie przed przysięgłymi, Gumiński skazany został za oszustwo i lekkomyślną krydę. Obrońca dr Grek przyjął wówczas wyrok co do lekkomyślnej krydy, a wniósł zażalenie co do skazania Gumińskiego za oszustwo. Trybunał kasacyjny przychylił się do zażalenia nieważności zniósłszy wyrok przysięgłych, polecił przeprowadzić nową rozprawę. Odbyła się więc nowa rozprawa przed przysięgłymi we Lwowie, po przeprowadzeniu której Gumiński skazany zostanie nie za oszustwo lecz za sprzeniewierzenie. Obecnie wskutek zażalenia dra Greka, odbędzie się trzecia rozprawa przed sądem wyrokującym o sprzeniewierzenie.

Urząd pocztowy otworzony będzie dnia 20 bm. w Buszczu (Brzeżany).

Dezerterzy. Z Nowego Sącza donosi nasz korespondent: Za dezerterem Lajzerem Sperlingem, rachunkowym sierżantem 20 p. p., zbiegł i drugi podoficer Marecki za morze. Przysłał list do komendy, w którym „dziękuje za dalszą służbę". Za oboma uciekinierami rozesłano listy gończe.

Z Poznania donoszą, iż zmarł tam Franciszek Andrzejewski, właściciel Garbów w Poznańskiem. Na szewstwie dorobił się fortuny, nabył majątek ziemski i poprowadził w nim wzorowe gospodarstwo. Brał żywy udział w ruchu ludowym i był jednym z przewódców opozycyi, która zwalczała ugodowców. Nie dawno temu kandydował do sejmu z m. Poznania.

Automobil między stacyą kolejową a zdrojowiskiem Rymanow. Hr. Jan Potocki, poseł do Rady państwa, właściciel Rymanowa, zaprowadził, jak się dowiadujemy, pomiędzy stacyą Rymanowem a uzdrowiskiem dla przewożenia gości kąpielowych elegancki automobil, kursujący regularnie pomiędzy stacyą kolejową a zdrojowiskiem. Automobil ma z czasem jeździć i w innych kierunkach tej okolicy, mianowicie też z Rymanowa do Krosna. Będą urządzone po drodze przystanki, a jazda odbywać się będzie regularnie, podług uwidocznionego planu, tam i napowrót przez dzień cały. Pomysł bardzo dobry, który prawdopodobnie znajdzie naśladowców i w innych okolicach naszego kraju, gdzie jest ruch większy i brak połączenia kolejowego uczuwać się daje.

Sprawa Ernestyny Strumpfnerówny. Obronę Ernestyny Strumpfnerównej z Krakowa, która wykonała zamach rewolwerowy na urzędnika Orange'a w Wiedniu, i znajduje się w więzieniu śledczem, objął, jak nam donoszą z Wiednia, adwokat tamtejszy. dr S. R. Landau.

Banicye w Prusiech nie ustają. I tak Walter Walthoffen, Polak z Galicyi, który był w Siemianicach od października elewem gospodarczym, dostał bez żadnego powodu rozkaz opuszczenia państwa pruskiego w przeciągu dwóch tygodni.

Ofiary sportu turystycznego. Dwaj urzędnicy „Anglobanku" w Wiedniu, Józef Kolarz i Alfred Schranzhofer, podczas wycieczki na górę Peilstein. koło Neuhaus. spadli do przepaści i ponieśli natychmiastową śmierć.

Do Leona Tołstoja nie nadchodzą już od pewnego czasu depesze telegraficzne, gdyż urzędy nie chcą ich przyjmować, powołując się na tajne rozporządzenie rządu. Z powodu wiadomości, jakoby rząd chciał Tołstoja skazać na wygnanie, otrzymuje wielki pisarz z bardzo wielu krajów zaproszenia, żeby się w nich osiedlił.

Głos włoskiego demokraty za Polską. W dzienniku włoskim „Il Pensiero Romagnolo", wychodzącym w Forli (nr. z 14 kwietnia 1901) znajdujemy następujący list p. A. Angherini, p. t. „Per voi e per noi" (Za was i za nas):

„Kochani Przyjaciele' — Widzę, że w imieniu stronnictw ludowych zakładają się komitety i ogłaszają się adresy z wyrazami sympatyi dla rosyjskich rewolucyonistów. Konkluzyą tych adresów i tych komitetów jest zawsze: „niech żyje Rosya wolna!"

Hasłem Aleksandra Herzena, Rosyanina, a jednego ze świętych demokracyi, było: „Niech żyje Rosya wolna, a Polska niepodległa!" To hasło jest także i mojem; ono jest jedynem, że tak powiem. zupełnem, obejmuje bowiem dwie sprawy: sprawę wolności i sprawę sprawiedliwości.

Jeżeli rewolucyoniści rosyjscy nie rozumieją tej sprawy sprawiedliwości i nie działają konsekwentnie; jeżeli oni, jak ich bracia Polacy z r. 1831 nie walczą z tą samą myślą, którą Polacy streszczali w okrzyku: „za waszą i naszą wolność" — ja mogę tylko w części przyłączyć się do tego współczucia dla dzisiejszego ruchu rosyjskiego; mówię w części. bo zawsze dobrze jest życzyć sobie, aby znikł nareszcie gmach tyranii. który już trwał za długo.

W Turynie, 7 kwietnia 1901 r.

Wasz *A. Ungherini.*"

Zupełne zaćmienie słońca przypada na dzień dzisiejszy, ale u nas nie będzie widocznem, co o tyle jest przykrem dla uczonych, że to zaćmienie jest długotrwałe. Podczas dzisiejszego zaćmienia średnica księżyca ma 33 stopni, średnica zaś słońca 31½, a więc tarcza księżyca pokryje zupełnie tarczę słoneczną i spowoduje zupełne zaćmienie. Gdy przeszłoroczne zaćmienie słońca, widoczne w Hiszpanii, trwało zaledwie 2 minuty, dzisiejsze trwać będzie na archipelagu Sunda przeszło 6 minut. Jeszcze tylko siedm zaćmień będzie mieć tak długi czas trwania w tem stuleciu. I tak dnia 9 września 1904 nastąpi ośmiominutowe zaćmienie słońca, widzialne tylko na oceanie Spokojnym. Obecnie obserwatorya astronomiczne wysłały ekspedycye naukowe na wyspy Sunda, celem czynienia spostrzeżeń.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części kościoła Jasnogórskiego p. Kłosowski Franciszek z Jarosławia 2 K.

Dla biednej wdowy Skowronowej złożyła N. N. 1 K.

Na szkołę w Zwardoniu imienia królowej Jadwigi przesłała do zarządu krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" prof. Walentowiczowa 11 K, zebrane na listę składkową.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 19 maja: „Brytan-Bryś" Fredry.

Z kalendarza. W niedzielę 19 maja: Piotra Celestyna pap.: w poniedziałek 20 maja: Bernardyna Sen. w.; wtorek 21 maja: Heleny królowej.

Wschód słońca dnia 19 maja o godzinie 3 minut 49, zachód o godzinie 7 minut 24; długość dnia godzin 15 minut 35.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 maja pochmurnie, w południe burza. Termometr doszedł od + 10·2 C. do + 20·3 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 18 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 741·8, termometru + 12·0 C.

Wiatr zachodnio-północny.

O Adamie Asnyku.

(Odczyt p. Adeli Bandrowskiej).

W Kole artystyczno-literackiem, wobec licznego grona słuchaczy, wygłosiła wczoraj p. Adela Bandrowska zajmujący odczyt o autorze „Kiejstuta".

Trzy lata upłynęły od śmierci Asnyka, a dotąd w piśmiennictwie naszem, tak skwapliwie zajmującem się chorobliwemi objawami modernizmu, apoteozującem bez miary apostołów modnego kierunku, którzy talentem i zasługą do pięt nie dorośli wielkiemu poecie — głucho było o Asnyku. Zdawało się, jakoby społeczeństwo zapomniało o swym wielkim pieśniarzu, którego natchnionem słowem wykarmiło się ustępujące pokolenie, który był jednym z ostatnich przedstawicieli wielkiej epoki i wielkiej poezyi, niezrównanym mistrzem słowa i głębokim myślicielem.

Na trafną i właściwą charakterystykę i ocenę talentu i działalności Asnyka, na określenie jego stanowiska w poezyi jest jeszcze niewątpliwie zawcześnie, jeszcze lotna myśl poety nie przeszła zupełnie w krew społeczeństwa, jeszcze myśl narodowa powróci do tej jasnej krynicy poetyckich natchnień, które były wyrazem dążeń współczesnej epoki i jak w zwierciadle odbijały wszystkie jej promienie. Zanim to jednak nastąpi, obowiązkiem jest dzisiejszego pokolenia gromadzić materyał biograficzno-literacki, rozświecający drogi, po których szedł i rozwijał się niepowszedni indywidualizm twórczy poety od najwcześniejszej młodości aż do epoki dojrzałego tworzenia.

Usiłowaniom tym dopomógł przypadek. W papierach po zmarłym poecie — niestety, przeznaczonych na zniszczenie — odnalazły się drobne, mało ważne może pamiątki i okruchy, ale w każdym razie pożądane i cenne jako materyał, rzucający światło na okres pierwszej młodości poety, na środowisko, w jakiem żył i z którego czerpał wpływy młodzieniec, a następnie mąż dojrzały. W zwitku tych starych szpargałów, których ułożenie i uporządkowanie żmudnej wymagało pracy i cierpliwości, odnalazła p. Bandrowska pamiętnik ś. p. Asnyka rozpoczęty gdzieś jeszcze w okresie studenckim, listy poety do rodziców, okruchy pierwszych prób poetyckich młodzieńca, listy do narzeczonej i wreszcie dosyć obfitą korespondencyę literacką z późniejszego okresu życia.

Objaśnienie tej spuścizny, wydobycie z niej charakterystycznych szczegółów, które rzucają światło na mało znany okres młodości poety i nie bez znaczenia będą dla przyszłych badaczy i historyków literackich stworzenie na tej podstawie pewnego rodzaju duchowej sylwetki młodzieńczego Asnyka było przedmiotem odczytu. W omawianej przez prelegentkę spuściznie najciekawszym był pamiętniczek poety, w którym młody uczeń szkół kaliskich składa swe pierwsze wrażenia. Z kart tego pamiętnika, z tych bezpretensyonalnych, wielką szczerością wynurzeń nacechowanych zapisków, wyziera wrażliwa dusza młodzieńca, który od najwcześniejszej młodości rwie się do jakiegoś idealnego życia, szuka dookoła siebie bratnich i przyjaznych serc, a spotkawszy zawód, bolesną skargą zapisuje na kartach pamiętnika przykre swe uczucia. Wrażliwy na piękno przyrody oddala się od ludzi, szuka wytchnienia na łonie natury, w samotnych przechadzkach karmi się jej pięknościami, i rzuca na papier pierwsze młodzieńcze poetyckie próby. Korespondencya z rodzicami odsłania nam walkę wewnętrzną, jaką przechodził młodzieniec oddany z woli ojca do zakładu agronomicznego w Marymoncie, — skąd rychło ze względu na niepomyślny stan zdrowia musiał być odebrany. W 19 roku życia zapisuje w pamiętnikach po raz pierwszy swe utajone pragnienia, że chciałby, aby nazwisko jego „przylepione do jakiegoś świstka papieru", przeszło do potomności. Rzuca na karty dzienniczka rodzaj autobiografii, w której z zadziwiającą werwą pióra i dowcipem kreśli swoje koleje od najwcześniejszego dzieciństwa, zapisuje wyrazy bezgranicznej miłości i uwielbienia dla matki. Na tych zapiskach kończy się dzienniczek, a dalszych kolei życia poety szukać już trzeba w bezładnych okruchach korespondencyi, która już tylko na pewne momenty życia rzuca tu i owdzie promień światła.

Z ostatniego okresu życia znalazło się już bardzo mało rękopiśmiennych pamiątek. Urywki drobnych wierszy, sonetów, drobiazgów niedokończonych i widocznie nie przeznaczonych do druku, oto cała spuścizna literacka, jaką odnalazła p. A. B. w owym, na zniszczenie przeznaczonym, zwoju starych papierów po Asnyku. Tu znalazł się także ręką poety zanotowany wykaz jego artykułów i wierszy, obejmujący wrażenia z ostatniej podróży na Wschód. Listy te drukowane za świeżej pamięci po czasopismach, nie zostały wydane razem, ale poeta myślał o przygotowaniu wydania tej książki, która miała nosić tytuł „Z obcych stron". Przepiękne te listy zasługują ze wszech miar na przypomnienie ich i wydanie, a wskazówka poety, układająca ich porządek, powinna ułatwić podjęcie tego wydawnictwa, któreby byłoby piękną i wysoce wartościową pamiątką po Asnyku.

Nadzwyczaj zajmujący swój odczyt przeplatała p. Bandrowska przytaczaniem wyjątków z pamiętnika, listów i prób poetyckich z młodzieńczego okresu twórczości poety. Podjęta przez p. Bandrowską praca zasługuje na rzetelne uznanie, gdyż przyniosła wiele nowych, ciekawych i nie pozbawionych znaczenia szczegółów biograficzno-literackich do życia i działalności Asnyka, a piękna forma odczytu i sumienne wyzyskanie materyału czyni z niej wielce pożądany przyczynek literacki, który zasługuje ze wszech miar na ogłoszenie go drukiem.

Słuchacze z wielkiem zajęciem wysłuchali zajmującego odczytu i nagrodzili prelegentkę zasłużonym oklaskiem.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 17 maja 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·— do 14·85. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·25 do 12·85. Owies z opłatą akcyzową od 14·80 do 15·40. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 6·—. Koniczyna od —·— do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 2·60. Jaja za kopę od 2·20 do 2·60. Masła za garniec od 7·30 do 8·70. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

— Sprawy chińskie. Z niezwykłą pompą i hałasem, wyjeżdżał w sierpniu ubiegłego roku hr. Waldersee do Chin jako „generalissimus" wojsk związkowych. Sięgnąwszy jednak wstecz pamięcią na ubiegłe dziesięć miesięcy, przychodzi się do przekonania, że misya hr. Walderseego zrobiła zupełne fiasko. Akcya bowiem dyplomatyczna, która doprowadziła do pewnego porozumienia z Chinami — przynajmniej co do wysokości odszkodowania — prowadzoną była za jego plecami.

Do berlińskiego „Localanzeigera" donoszą, że już w przyszłym miesiącu „generalissimus" opuści Pekin via Tokio, dokąd zaproszony został przez Mikada, uda się w powrotną podróż do Europy, wioząc ze sobą skąpe laury i wspomnienia o spalonym domku asbestowym.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 18 maja. Arcyb. Hryniewieckiemu znacznie się polepszyło.

Dyrektor krakowskiej policyi p. Korotkiewicz był dziś u namiestnika na audyencyi.

Namiestnik wyjeżdża do Przemyśla na jutrzejszą intronizacyę biskupa sufragana ks. Fiszera.

W poniedziałek odbędzie się na strzelnicy ogólny wiec młodzieży w sprawie przyjścia z pomocą młodzieży w Poznańskiem.

Policya zabroniła zwołanego na jutro zgromadzenia socyalnych demokratów z porządkiem dziennym: „Co zrobił parlament? — Bezrobocie".

Odkryto tu oszustwo, popełnione przez niejaką Kadzikowską, właścicielkę kilku mleczarń, która od dziewcząt, szukających pracy, pobrała kaucye i znikła z niemi.

Lwów, 18 maja. Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej, p. Dzieślewski omawiał sprawę budowy Muzeum przemysłowego we Lwowie. Mowca podniósł, że należałoby się porozumieć z Kasą oszczędności i budowę Muzeum przemysłowego doprowadzić do końca. Dochodzą słuchy, że Kasa oszczędności, jeżeli rząd, jako władza opiekuńcza, na to zezwoli — jest do zgody skłonna. Możnaby więc dokończyć budowy w drodze polubownej, a potem dopiero się rozrachować.

W tym też duchu mowca stawia wniosek nagły: wybrać komisyę, którąby się zajęła tą sprawą i doprowadziła ją do ładu. Wniosek uchwalono.

Na tajnem posiedzeniu załatwiono sprawę nominacyi weterynarza dla rzeźni miejskiej. Mianowany p. Adam Krzyształowicz, weterynarz z Jasła. Na 48 głosujących otrzymał 28 głosów. Drugi kandydat p. Krynicki otrzymał 21 głosów.

Lwów, 18 maja. Wczoraj o godzinie 6 popołudniu strzał rewolwerowy zaalarmował przechadzającą się publiczność w parku Kilińskiego. Pospieszono tłumnie w kierunku strzału i znaleziono w zaroślach tuż obok głównej alei, powyżej studzienki, zbroczone krwią zwłoki młodzieńca. liczącego około lat dwudziestu, obok niego zaś dymiący jeszcze rewolwer i lusterko, przed którem mierzył w głowę dla celności strzału. Komisya sądowo-lekarska sprawdziła ranę postrzałową w prawą skroń. Kula utkwiła w mózgu i spowodowała śmierć natychmiastową. Przy zwłokach znaleziono legitymacyę kolejową, na odwrotnej zaś stronie, napisał samobójca, iż jest praktykantem podatkowym z Grzymałowa, zwie się Karol Szamocki, odbiera sobie życie dobrowolnie, z powodu, iż nie otrzymał należnego mu „adjutum".

Sambor, 18 maja. W sądzie cywilnym odbędzie się tu proces o 80.000 koron przeciw prowincyałowi OO. Jezuitów w Chyrowie. Mianowicie w r. 1898 umarł u Jezuitów niejaki Beyzym, obywatel z Wołynia, a w jego papierach znaleziono, że pożyczył ks. prowincyałowi 50.000 złr., z których poleca 10.000 zwrócić swemu synowi, a 40.000 złr. pozostawia ks. prowincyałowi. Otóż rodzina nieuznając tego zapisu, wytoczyła proces o zwrot reszty 80.000 koron.

Ogień w teatrze lwowskim.

Lwów, 18 maja. Dziś w południe Lwów został zaalarmowany wiadomością, że w teatrze miejskim wybuchł pożar. Mianowicie około pół do drugiej, kiedy wszystka służba powychodziła z teatru, przechodnie zauważyli, że z drugiego piętra gdzieś około foyer wydobywa się gęsty dym. Wezwano natychmiast straż ogniową, która wysłała 2 treny z naczelnikiem p. Praussem na czele, przybyło też pogotowie wojskowe, prezydent miasta i marszałek hr. Badeni. Przedewszystkiem otwarto okna, aby wypuścić dym, grożący zniszczeniem malowidłom, pootwierano też kraty w suterenach i dopiero zaczęto poszukiwać źródeł ognia. W suterenach pracował wówczas tylko jeden robotnik, który wyszedł dopiero kiedy zaczął go dusić dym, wychodzący z przewodów i akumulatorów elektrycznych.

Przekonano się też wnet, że na razie z niezrozumiałych powodów nastąpiło połączenie się prądu pomiędzy drutami związanymi w kabel i wskutek tego spalenie się materyału izolucyjnego, którym w przeważnej części jest smoła. Dopiero potem dobadano się przyczyny. Oto mianowicie robotnik, który wiercił ziemię przy ulicy Sykstuskiej w poszukiwaniu rury gazowej, natrafiwszy na kabel elektryczny, przeciął go. spowodował połączenie się prądu, wywołał tem spalenie się dużego kawała kablu, a następstwa wypadku odezwały się aż w teatrze miejskim.

Straż ogniowa nie wiedziała, jak się wziąć do stłumienia tego rodzaju ognia, zatelefonowano przeto po dyrektora miejskiej stacyi elektrycznej, który przybył z kilkunastu robotnikami i wkrótce zamknął prąd, zapewniwszy, że wielkie niebezpieczeństwo minęło. Jakie jednak szkody wyrządził wypadek, niewiadomo jeszcze, a dowiedzieć się będzie można dopiero wtedy, kiedy się sutereny przewietrzy. Jak „Dziennik polski donosi" z powodu, że wskutek wypadku zamało byłoby elektrycznego światła w teatrze, przedstawienie dzisiejsze się nieodbędzie, wedle innych zaś dzienników, nie odbędzie się także i przedstawienie jutrzejsze.

Krajowa Rada rolnicza.

Lwów, 18 maja. W Wydziale krajowym pod przewodnictwem marszałka Badeniego zebrała się dziś krajowa Rada rolnicza, w której wzięli udział pp.: Onyszkiewicz członek Wydziału krajowego, Homolacz, prof. dr Pilat, Lange, Czecz, Struszkiewicz, Breier, hr. Brunicki, posłowie Cielecki i Schnell, wreszcie prezes Banku krajowego Bohdan.

Po referacie p. Langego przyjęto statut dla spółek mleczarskich, wyrażając życzenie, aby obejmował nietylko spółki włościańskie, ale i większej własności.

P. Schnell referował sprawę zabezpieczenia obór zarodowych prywatnych od tuberkulozy. Oświadczono się przeciw projektowi ministerstwa, aby piętnować sztuki podejrzane o tuberkulozę, bo toby obniżało ich wartość w razie, gdyby się okazały zdrowemi.

Następnie odmówiono subwencyi na targ bydła w Podgórzu, a na wniosek p. Cieleckiego postanowiono władzom przypomnieć ścisłe wykonywanie przepisów co do tępienia ostu i kanianki.

Wiedeń, 18 maja. Cesarz wraca jutro wieczorem do Wiednia.

Budapeszt, 18 maja. W Sejmie przedłożył rząd projekt budowy kolei bośniacko-dalmackich. Przedłożenie jest identycznem z wniesionym przez rząd austryacki w wiedeńskiej Radzie państwa projektem.

Berlin, 18 maja. „Reichanzeiger" ogłasza nominacyę dotychczasowego dyrektora w ministerstwie skarbu Rzeszy niemieckiej, Fischera, podsekretarzem stanu ministerstwa skarbu.

Paryż, 18 maja. W kołach parlamentarnych twierdzą, że rząd wcale się nie stara o zwołanie trybunału państwowego dla sprawy rojalisty hr. Lur-Saluces'a. Hr. Lur-Saluces pragnie. aby go zamknięto w więzieniu i w ten sposób przystrojono w koronę męczennika. Rząd nie chce go uwięzić.

Belgrad, 18 maja. Serbia wystosowała notę do Porty z powodu naruszenia granicy przez Arnautów.

Sofia, 18 maja. Przesilenie gabinetowe zażegnane.

Konstantynopol, 18 maja. Wobec zgodnego wystąpienia mocarstw w sprawie poczt, Porta poczyni prawdopodobnie ustępstwa. W Paryżu i Londynie mówią o demonstracyi flotowej przed Konstantynopolem, na wypadek, gdyby Porta nie ustąpiła.

Pretorya, 18 maja. Na mocy proklamacyi, wydanej onegdaj przez lorda Kitchenera, utworzono w Johannesburgu tymczasowy zarząd gminy pod postacią rady miejskiej, której będzie przewodniczył gubernator. W ten sposób spodziewanem jest przywrócenie normalnych stosunków w tym ważnym punkcie, położonym pośrodku licznych kopalń złota.

Drogi wodne.

Wiedeń, 18 maja. Komisya wodna odbyła dziś posiedzenie i obradowała nad szczegółami ustawy wodnej. Przy §. 1 zawiadomił przewodniczący, że co do udziału krajów w wydatkach na budowę kanałów nastąpiło porozumienie komisyi z rządem. Rząd zgodził się, aby udział krajów wynosił 12½%.

Daszyński zaprotestował przeciw zamierzonemu podwyższeniu podatków bezpośrednich na budowę kanałów.

Morsey polemizował z Daszyńskim.

Wolf bardzo ostro wystąpił przeciw budowie kanałów galicyjskich.

W głosowaniu przyjęto paragraf w brzmieniu komisyi 26 przeciw 4 głosom.

Stwiertnia zgłasza wniosek, aby do zamierzonego kanału galicyjskiego dodano budowę kanału w kierunku do Brodów. Wniosek upadł.

Przy §. 5 zachodziło niebezpieczeństwo. że porządek budowy kanałów, będzie zmieniony, a wtedy budowa kanału Odra-Wisła-Dniestr byłaby zostawioną na sam koniec. Nikt jednak takiego wniosku nie zgłosił.

Przy §. 6 obrady przerwano. Dalszy ciąg w poniedziałek. We wtorek zakończą się obrady kanałowe w komisyi.

Królowa Draga.

Belgrad, 18 maja. Ze strony kompetentnej zapewniają, że fachowe badania, dokonane przez zagranicznych lekarzy, wykazały, iż u królowej nie zachodzi ani wypadek t. zw. „grossesse à terme", ani też „grossesse avancée", jak to twierdził dr Caulet w swej dyagnozie z dnia 8 września 1900 r., gdy skonstatował, że królowa znajduje się rzekomo w 4 lub 5 tygodniu ciąży.

Dalej stwierdzono, że wówczas mogły zachodzić wszelkie objawy stanu odmiennego. co lekarza francuskiego w błąd wprowadziło, lecz stan ten mógł następnie być przerwany.

Wreszcie orzekli lekarze, że obecny stan zdrowia królowej nie wyklucza. iż może niebawem wejść w stan odmienny.

Belgrad, 18 maja. Podczas gdy organa sprzyjające rządowi, podnoszą, że królowa Draga działała w dobrej wierze, opinia publiczna wyrobiła sobie zupełnie inne przekonanie. Koła rządowe starają się sprawę odmiennego stanu królowej Dragi traktować, jako sprawę czysto dynastyczną i nie mięszać jej z bieżącemi sprawami politycznemi.

Król ma być zdecydowany stawić czoło przeciwnościom, natomiast królowa Draga ciągle płacze i jest w rozpaczy.

Sprawy chińskie.

Londyn, 18 maja. Rosya uczyniła rządowi chińskiemu propozycyę udzielenia gwarancyi całej pożyczki w zamian za pewne ustępstwa.

Londyn, 18 maja. Z Singanfu, gdzie bawi obecnie chiński dwór cesarski. donoszą, że wśród wojsk, stojących na straży dworu cesarskiego, powstały rozruchy. Przyczyną żołd, którego nie wypłacono. Sprowadzono inne oddziały wojskowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 18 maja 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	55
„ „ srebrna	98	05
4% renta austryacka złota	117	85
4% „ „ koronowa	97	25
4% „ węgierska złota	117	45
4% „ „ koronowa	93	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	1673	—
„ kredytowe	693	50
Londyn	240	45
Marki	117	50
20-to Markówki	23	50
20-to Frankówki	19	10
Włoskie banknoty	90	55
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	172	50
Losy tureckie	108	50
Akcye Anglobanku	280	50
„ Unionbanku	565	—
„ Bankverein	488	—
„ Laenderbanku	420	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	542	—
„ „ Południowej	92	—
„ „ Elbethal	506	—
„ „ Nordbahn	6100	—
„ „ Staatsbahn	683	—
„ „ Alpine	469	—
„ Tureckie Tabaczne	297	—
Ruble	254	—

Berlin, 18 maja 1901.

Banknoty austryackie	85	05
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	97	70
Renta włoska	96	50
Akcye austryackie kredytowe	217	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 18 maja 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	7	72
Zyto (na wiosnę)	7	62
Kukurudza	5	58
Owies (na wiosnę)	7	20

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 18 maja 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		Korony — żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	25	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	85
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	-
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	65	101	15
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	80
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	75
4% „ „ „ „ 1893	92	10	93	60
4½% „ miasta Lwowa	97	—	97	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	75
4½% „ „ „ „ „ „	98	10	99	75

2118

Fulary jedwabne 65 cent.

do złr. 3·65, jakoteż zawsze najświeższy czarny, biały i barwny „jedwab Henneberga“ od 65 ct. do złr. 14·65 za metr — gładki, w prążki, kratki, wzorzysty, damasty i t. d. 320 8 13

Jedwab na suknie ślubne	od **65 ct.—złr. 14·65**	**Fulary jedwabne** drukowane od	**65 ct.—złr. 3·65**
Damasty jedwabne	„ **66 ct.—złr. 14·65**	**Jedwab balowy**	„ **60 ct.—złr. 14·65**
Jedw. suknie bastowe, na suknię **złr. 8·65—złr. 42·75**		**Grenadyny jedwabne**	„ **80 ct.—złr. 7·65**

za metr **do domu wraz z opłatą pocztową i cłem.** — Próbki natychmiast. — Opłata listu do Szwajcaryi 25 h.

G. HENNEBERG, fabrykant jedwabi, **ZURYCH** (c. i k. nadworny dostawca).

MAGISTER FARMACYI

starszy — poszukuje stałego umieszczenia, zarządu lub dzierżawy apteki w jednem z większych miast Galicyi. Bliższa wiadomość pod lit. **Mr. C. C. apteka w Leżajsku.** 1337 1 3

Panna uzdol. w krawieczczyźnie damsk., poszukuje stosow. zajęcia w domach prywat. na wsi lub w mieście, na wyjazd do kąpiel lub za granicę. Zgłosz. dla **Anny H. N. 20** poste rest. **Kraków.** 1339 1 3

Raki olbrzymie, 70—80 szt. 5 ko koszyk 6 K., 100 szt. zupowe 5 ko koszyk K. 4·50 — z poręczeniem nadejścia żywo — rozsyła 1331 1 2 **L. Kampfer, Podwoczyska.**

Apteka w Leżajsku

poszukuje **Magistra farmacyi** od 1go lipca. 1332 1 3

Do sprzedania 30-morgowy folwarczek, dobrze zaopatrzony, z ładnym domem mieszkalnym, ogrodem, z zabudowaniami gospodarskiemi i inwentarzem. — Wiadomość: **Jan Szyler, Kraków, ul. Studencka 8, drugie piętro.** 1336 1 6

Mieszkanie na III. piętrze (5 pokoi, kuchnia, piwnica i strych) w domu pod L. 39/40 przy Rynku gł., linia A—B, **od 1 lipca 1901 do wynajęcia.** — Wiadomość w handlu papieru *J. F. Fischera*, linia A—B. 1337 1 6



Warszawska PRACOWNIA GORSETÓW „Franciszka“ Kraków, ul. Grodzka 6, poleca wielki wybór **Gorsetów najnowszych fasonów. Nowość! Gorsety letnie tasiemkowe.** Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotną pocztą. 1227 5 8

Lodownia duża

na piwo butelkowe i różne artykuły tanio do sprzedania. Poszukuje się **2ch uczniów do praktyki.** Wiadomość w Handlu *A. Zegadłowicza w Krakowie.* 1310 3 3

NAJLEPSZE HYGIENICZNE **Towary Gumowe** do celów sanitarnych polecają 1220 8 0 **Reim i Spółka w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,** Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Od przeszło 50 lat znana

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

E. i A. Gumplowiczów ulica Bracka Nr. 5, ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 969 10 0



FABRYKA SIATEK **konstrukcyi i artystyczn. ślusarstwa**

J. Gorecki i Spółka

w KRAKOWIE, ul. ś. Wawrzyńca 26, telefon Nr. 277, **wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych fabrykantów wchodzące.** Cenniki na żądanie. Ceny przystępne. Termin ściśle dotrzymany. 1130 14 0

Wprost z Hamburga

Kawa 4½ kilo, poręczony czysty towar, opłatnie za zaliczką, albo nadsyłką gotówki:

Santos najprzed.	Koron	**7·60**
Afryk. Mocca perłowa	„	**8·25**
Salwador f. f. zielona mocna	„	**8·15**
Ceylon niebiesko-ziel. przednia	„	**10·95**
Goldjava żółtawa	„	**10·80**
Perłowka b. przednia	„	**10·85**
Arab. Mocca p. p. arom.	„	**13·10**

776 Cennik z taryfą celną gratis. 10 10 **ETTLINGER & Co., Hamburg.**

Największy Związkowy Warsztat Polskich Krawców popierajcie!

Katolicy popierajcie solidarnie i wytrwale handel i przemysł polski!

Pierwszy w Galicyi katolicki i krajowy

MAGAZYN TANICH, GOTOWYCH UBRAŃ

wyrobionych wyłącznie przez krawców krakowskich

ul. Floryańska L. 7, tuż przy rynku gł.

poleca swe wyroby i co do materyału i co do wykonania lepsze od zagranicznych.

Wybór wielki — ceny na każdym kawałku wypisane.

Garnitury męskie po 7, 8, 10 złr. i wyżej.	Płaszcze studenckie od 10 złr. i wyżej.
Zarzutki od 12 złr.	Bluzki studenckie od 4 złr. 50 ct. i wyżej.
Spodnie od 2 złr.	Spodnie studenckie od 2 złr. 50 ct. i wyżej.
Haweloki od 9 złr.	Ubrania dziecinne od 3 złr. 50 ct. i wyżej.
Ulstry od 19 złr.	Kamizelki pikowe białe i kolorowe od 3 złr. 50 ct. i wyżej.
Garnitury anglezowe od 24 złr.	Marynarki beszowe czarne i kolorowe i t. d.
Bundy nieprzemakalne od 22 złr. i wyżej.	

Wielki skład materyałów surowych tak krajowych jak zagranicznych angielskich.

Wszelkie rodzaje zamówień wykonuje się jak najdokładniej i punktualnie.

UWAGA. W niedzielę i święta lokal zamknięty.

Dyrekcya Związku katolickich krawców

Kierownik Magazynu mieszka: 1273 4 5 **ul. Floryańska l. 16,** obok hotelu pod Różą.

Wobec przewagi obcych w solidarności siła i bogactwo narodu!

Kto popiera obcy przemysł, szkodzi krajowemu.

Wiedeń. **Hotel Müller** Wiedeń.

Nr. 19, GRABEN Nr. 19.

Najpiękniejsze położenie Wiednia. — Staro-renomowany hotel, zupełnie nowo odnowiony, elektryczne oświetlenie, winda dla osób na wszystkie piętra, piękne apartamenta, pojedyncze pokoje od złr. 1·60 wzwyż wraz z obsługą i światłem. Restauracya znakomita. 1070 1 8

F. Hack, właściciel.

Kamizelki pikowe,	**Czapki do podróży,**
Kufry i Torby,	**Parasole i Laski,**
Koszule białe,	**Bieliznę Dra Jägera,**
Koszule kolorowe,	**Paski damskie i męskie,**
Koszule dla turystów,	**Rękawiczki dams. i męskie,**
Krawaty najmodniejsze,	**Pantofle, Kalosze i t. d.**

POLECA

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 13.

Wybór wielki. Ceny niskie stałe. 1319 1 10

Wysyłki pocztą odwrotnie, nie licząc opakowania.

Najpraktyczn. klozety tegoczesne.

Klozety torfowe

najnowszej i najlepszej konstrukcyi. — Najtańsze ceny nabycia.

Wilhelm Brückner & Co., Fabryka maszyn.

Wiedeń, III/1. Baumgasse 5-7; **Graz,** Elisabethgasse 21; **Innsbruck,** Erlerstrasse 16. 1334 1 6

Uzyskanie najlepszego nawozu.



Najświeższe odznaczenie **złoty medal** na wystawie świat. w Paryżu 1900 zbiorowa wystawa przemysłu chem.

O wiele lepszym od czerwonej pomady do czyszczenia jest **Wyciąg do czyszczenia Globus**

Fritz Schulz jun., Akt.-Ges., LIPSK i EGER. 1282 1 4

Wszędzie do nabycia.

L. 2017.

Magistrat król. wol. miasta rozpisuje niniejszem

KONKURS

na wynajem realności miejskiej pod L. 70/71 w Jarosławiu, składającej się z murowanego parterowego domu frontowego przy pierwszorzędnej ulicy, obejmującego: **3 duże sale, 4 pokoje, 1 kuchnię, 2 sieni, 2 piwnice, 1 drewutnię, 1 komorę,** oraz przylegającego do realności **ogrodu**, w którym letnią porą odbywać się mogą produkcye muzyczne. **Wynajm od dnia 1go sierpnia 1901 r.** Cenę wywołania stanowi czynsz roczny 2000 koron. Oferty należycie ostemplowane, z podaniem rodzaju przedsiębiorstwa prowadzić się mającego, nadesłać należy włącznie **do dnia 31go maja 1901 r.** 1074 4 4

Magistrat król. wol. miasta Jarosławia, dnia 11go kwietnia 1901 r.

ZIEMNIAKI

w bardzo dobrym gatunku — są do sprzedania loco Kraków, po cenie 5 koron za 100 klgr.

Bliższej wiadomości udzieli **Dział inseratowy „Nowej Reformy“, ul. Jagiellońska 7.** 1183 4 0

Znacznie potaniała KAWA

tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego, Lwów, ul. Batorego L. 2.** bo tylko **65 ct.** kosztuje pół kilogr. niezrównanej dobroci kawy, równającej się najlepszym gatunkom w smaku i aromacie. Wysyłki 4½ kilo uskutecznia odwrotnie i franco. 805 28 30

Handel Win JANA GRALEWSKIEGO

w Krakowie, ul. Grodzka 44, założony w roku 1806, **utrzymuje na składzie doborowe WINA: Węgierskie, Austryackie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie i inne: prawdziwe Wina Szampańskie, orygin. Koniaki i Araki Francuskie, oraz wystałą Śliwowicę Syrmińską.** Sprzedaje w większych lub mniejszych ilościach po cenach umiarkowanych. **Lokal świeżo odnowiony. Cenniki bezpłat.** Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13, i ul. Stolarskiej, 5.** 592 13 20

S. MIKUCKI

w Krakowie, Rynek l. 34, **generalne zastępstwo na Galicyę,** 798 13 0 poleca



Separatory „Krone“ najlepsze z dotąd istniejących. **Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

SCHLEISINGA

Tapety?

Tapety naturalne od 10 fenig. wzw. **Tapety złocone** „ 20 „ „ tylko w najmodniejszych deseniach do najelegantszych. — Aksamitne i złote tapety. **1900 r.: 2 złote medale.** **Gustaw Schleising, Bromberg I. Ostdeutsches Tapeten-Versand-Haus.** Własne walce. — Założony w r. 1868. Wzory franco każdemu, potrzeba jednak podać cenę. 1149 4 6

L. W. kr. 28691/901. 1320

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania począwszy od dnia 1 września 1901 r. jednego, na teraz ośmset ośmdziesiąt (880) koron rocznie wynoszącego udziału z fundacyi **Probusa Piotra Włodzimierza tr. im. Samsona Barczewskiego** dla utrzymania i wychowania panien polskich, ogłasza się niniejszem konkurs.

Udział ten przeznaczony jest na utrzymanie i wychowanie w jednym z zakładów wychowawczych polskich we Lwowie trzech ubogich dziewczątek, sierót bez ojca i matki, Polek, wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzących z jakiejbądź dzielnicy dawnej Polski. — Dziewczęta te muszą mieć ukończony dziewiąty rok życia.

Dobrodziejstwo pobierania udziału ustaje, jeżeli osoba nim obdzielona:

a) wychodzi za mąż;
b) zmienia obrządek lub wyznanie;
c) dozna korzystnej zmiany stosunków materyalnych, uchylającej warunek ubóstwa;
d) nie wykazuje dobrego postępu w naukach i nienagannego zachowania się;
e) po wystąpieniu z zakładu prowadzi życie niemoralne.

Prawo rozdawnictwa udziałów służy Wydziałowi krajowemu, który ma także prawo orzeczenia, iż osoba obdarzona udziałem ma opuścić zakład, w którym pozostaje i przenieść się do innego przez Wydział krajowy oznaczyć się mającego zakładu.

Podania, podpisane przez opiekę kandydatki, należy wnosić bezpośrednio do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 30 czerwca b. r.** i załączyć do nich:

1. metrykę chrztu kandydatki na dowód, iż kandydatka ukończyła dziewiąty rok życia, jest wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzi z jednej z dzielnic dawnej Polski i należy do narodowości polskiej, a ewentualnie jeżeliby metryka chrztu nie udowadniała wszystkich tych okoliczności — także inne brak ten uchylające dowody;
2. metryki śmierci obojga rodziców kandydatki, w braku zaś takich metryk inne wiarogodne dowody jej zupełnego sieroctwa;
3. świadectwo ubóstwa kandydatki;
4. w razie, jeżeli kandydatka pobierała już nauki w szkole publicznej lub w prywatnym zakładzie wychowawczym wydającym świadectwa, ostatnie świadectwo szkolne kandydatki;
5. świadectwo moralności kandydatki, którego jednak kandydatki przedkładające świadectwo szkolne przedkładać nie potrzebują;
6. oświadczenie właścicielki jednego z polskich zakładów wychowawczych we Lwowie, iż gotowa jest za wynagrodzeniem w wysokości 880 koron rocznie przyjąć kandydatkę począwszy od 1go września 1901 r. do swego zakładu i dać jej tamże całe utrzymanie wraz z opieką lekarską i wychowanie aż do zupełnego jego ukończenia wedle planu nauk i przedmiotów nadobowiązkowych, t. j. muzyki, obcych języków itd. — **który to plan dołączyć należy**; — że zrzeka się wszelkich pretensyj do wynagrodzenia, jeżeliby Wydział krajowy uznał za stosowne orzec, iż uczennica obdarzona ma opuścić zakład; że pobrane wynagrodzenie za czas niespędzony w zakładzie, czy to wskutek śmierci kandydatki, czy też wskutek jej wystąpienia, zwróci fundacyi Probusa Piotra Włodzimierza tr. im. Samsona Barczewskiego dla utrzymania i wychowania panien polskich.

W oświadczeniu tem winna zeznająca je osoba zrzec się wyraźnie terminu przyjęcia propozycyi z § 862 u. cyw. i zobowiązać się do zawarcia z Wydziałem krajowym umowy na zasadzie powyższych postanowień, jeżeli najdalej do 31 sierpnia 1901 r. przyjęcie tej propozycyi zostanie podane do jej wiadomości.

Propozycye, o których przyjęciu Wydział krajowy po dzień 31 sierpnia 1901 r. interesowanej właścicielki zakładu nie zawiadomi, należy uważać za nieprzyjęte.

Podania kompetencyjne, wniesione po terminie lub niezaopatrzone w przepisane dokumenta, nie zostaną uwzględnione.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 3 maja 1901 r. **Grott** w. r.

Miejsce kąpielowe „Vöslau“

w uroczem położeniu, w południowo-wschodniej stronie na wzgórzach wiedeńskiego lasu, z rozległemi miejscami do spacerów w lasach szpilkowych.

Koleją południową godzina jazdy z Wiednia. Dziennie kursuje przeszło sześćdziesiąt pociągów osobowych i pospiesznych.

Ciepłota 24° C.

Skuteczne przeciw chorobom kobiecym, histeryi, hipohondryi i wszelkim cierpieniom nerwowym, przeciw bezkrwistości, cierpieniom w doln. częściach ciała; dobre dla odzyskujących zdrowie itd.

Kąpiele wszelkiego rodzaju, kuracya mleczna, żętyczna i wodami mineralnemi, elektroterapia, gimnastyka i miesienie (massage).

Codzień koncerty, bale itd. w domu zdrojowym.

Mieszkania w hotelach: **Hallmayer (Schweizerhof), Back, Zwierschütz, Communal (Kausshitz), Witzmann sen., Witzmann jun.** i w wielu innych **willach i domach mieszkalnych.**

Lekarze: **Dr. J. Krischke, J. Weininger.** — **Pora kąpielowa od maja do października.**

Początek kuracyi winogronowej od 1 sierpnia. 1333 1 6

Hotel Kaiserin Elisabeth

Światło W WIEDNIU, elektryczne.

Przez nową wspan. budowlę na Kärntnerstr. 9, znacznie powiększony.

Hotel pierwszorzędny w śródmieściu, w bezpośredniej dzielnicy Graben, Stefansplatz, wielkiej opery, c. k. Burgu itd. itd., poleca bardzo wspaniale urządzone apartamenta, jakoteż pokoje od złr. 1·50 począwszy. **Czytelnia, telefon, łazienki (stół).** 1048 6 6

Wyborna wiedeńska i francuska restauracya

po cenach bardzo umiarkowanych. — Obiad od 1 złr. 50 cent. wzwyż.

Handel win. **Ferd. Heger,** właściciel.

LINOLEUM

(OSOBLIWY HANDEL)

w kolorach na wskroś przechodzących

wyroby krajowe i zagraniczne;

najtrwalsze **pokrycie podłogi** do **całych** przestrzeni, także jako **chodniki, podkładki przed umywalnie** i jako **wielkie dywany.**

F. C. COLLMANN's Nachfolger A. REICHLE, WIEDEŃ. I., Kolowratring 3. 955 8 12

Odznaczony najwyższemi nagrodami



Znak ochronny.

Andel'a proszek zamorski

zabija z pewnością

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie, wogóle wszelkie owady.

Prawdziwego dostać można w Krakowie u Reima i Spółki, Rynek L. 37. linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konstant. Wiszniewskiego**; w handlach: **A. Hawelki, W. Eilbauma**; w **Rzeszowie** w apt. **A. Karpinskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza**, w składach wszędzie, gdzie się znajdują napisy Andela. 916 3 13

Fabryka: J. Andel, Praga I.

GRUŹLICA PŁUC JEST ULECZALNA.

Wątpliwe to dotąd zdanie zostało obecnie przez każdego na wysokości nauki stojącego lekarza uznane, i ponownie, znów przy sposobności kwestyi państwowych Lecznic ludowych, przez tajnego Radcę Prof. v. Leyden z Berlina przekonywująco stwierdzone. Z drugiej strony; żaden z obecnych dzisiejszych Lekarzy nie wierzy, aby jeden z wielu przy chronicznej gruźlicy płuc używanych środków, sam przez się był w stanie, spostrzeżone niewątpliwe uleczenie sprowadzić. — Wszystkie te środki będą wtenczas, jeżeli organizm sam sobie pomaga, tj. jeżeli jest o tyle mocny i odporny, aby chorobę przemódz. — Nie wątpię, że środek taki specyficzny, skuteczny się znajdzie, starają się sfery lekarskie, a w najnowszych czasach, przez ogólne wzmocnienie całego organizmu skutek ten osiągnąć — co, gdy i wpływ klimatu, jak dotąd mniemano, okazał się mylny — dało powód zakładania w różnych miejscowościach »Lecznic dla chorych na gruźlicę«.

Skutki osiągnięte w tychże Lecznicach z których zresztą zaledwie mała część chorych korzystać może — nieodpowiadają również pokładanym nadziejom — tak że coraz więcej występuje potrzeba zbadania, jakiemi środkami natura sama chorobę gruźliczą w chorym organizmie zwalcza? — i bakcyle gruźlicze niszczy.

Przez różne próby stwierdzonem już zostało, że organami produkującemi skuteczne materye do zniszczenia bakcyli jakie się już do płuc dostały — są gruczoły oskrzelowe, które jeżeli nie funkcyonują normalnie, następuje łatwo choroba, która raz rozszerzona, nie łatwą jest do usunięcia.

Tym, w swem działaniu osłabionym organom można przyjść w pomoc i o tyle je wzmocnić, aby wzięły przewagę nad chorobą a to przez sztuczne doprowadzenie materyi, niedostatecznie przez nie wytwarzanej. — Z skutków zastósowania preparatów z gruczołów oskrelowych, wiadomo jest, że lecznicze materye te, z takichże gruczołów zwierząt ssących otrzymać można — jest więc rzeczą uzasadnioną, z gruczołów płucnych zwierząt takich, które już z natury odporne są gruźlicy, preparat taki zestawić i do leczenia chorób gruźliczych u ludzi zastósować.

Preparatem tem jest **„Glandulen“** Dra Hofmana, zestawiony z gruczołów płucnych jagniąt — w chemicznej fabryce Dr. Hofmana nast. w Meranie w Saksonii, i jest w Aptekach oraz **Głównym Składzie Józefa v. Török**, Apteka w Buda-Peszcie, Königgasse 12 do nabycia. — Skutki, jakie przy zastósowaniu przez lekarzy tego preparatu, który jako naturalna w ciele znajdująca się materya, zupełnie jest nieszkodliwym — u chorych gruźliczych osiągnięte zostały — odpowiadają w zupełności teoretycznym poglądom i pokładanym nadziejom — osiągnięto bowiem nietylko polepszenia ale nawet zupełne wyleczenia w ciężkich wypadkach, gdzie już wszystkie inne użyte środki, nieskutkowały.

Obszerne broszury, ze sprawozdaniami lekarzy i uleczonych przeseła fabryka na życzenie gratis i franco. 1236 1 0

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski